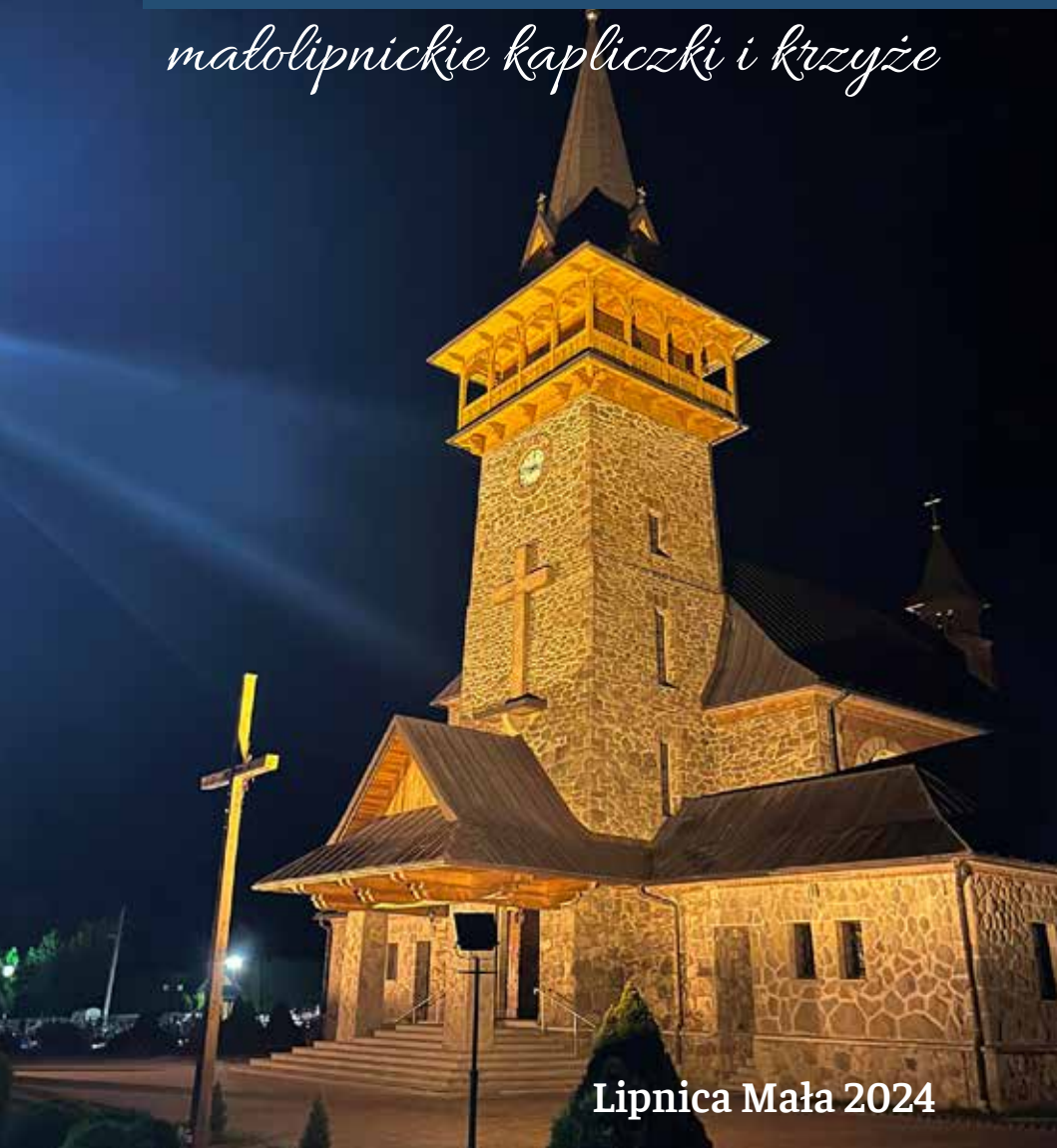


DZIEDZIŃSKIE ŚWIYNTOŚCI

małolipnickie kapliczki i krzyże



Lipnica Mała 2024



DZIEDZIŃSKIE ŚWIYNTOŚCI

małolipnickie kapliczki i krzyże

Wydawca:

Parafia św. Stefana w Lipnicy Małej

**Pomysł tytułu publikacji:**

Anna Olesińska

Korekta i opracowanie:

dr Barbara Zgama, ks. Piotr Grotowski

Zdjęcia:

Virtualpro, ks. Piotr Grotowski, Agnieszka Kobroń, Damian Pena, Adrian Jarosz, Anna Olesińska, Mateusz Ślamczyk, Grażyna Kubacka, Jerzy Jędrys, Beata Grzybek, PAU, archiwum Parafii św. Stefana, archiwa prywatne autorów opracowań i właścicieli kapliczek i krzyży oraz informujących o historii obiektów

Zdjęcie na okładce:

ks. Piotr Grotowski

Opracowanie mapy:

Adrian Jarosz, Mateusz Ślamczyk, ks. Piotr Grotowski, Easygraf.pl

Trasy i transport quadem:

Damian Pena

Kody QR:

zespół Virtualpro

ISBN: 978-83-66877-24-5

Tytułem wstępu

Stojące przy drogach kamienne krzyże oraz wieszane najczęściej na drzewach kapliczki wpisały się na stałe w krajobraz wielu wsi i miasteczek. Nie inaczej jest w Lipnicy Małej, w której wiele miejsc zostało „uświęconych” przez ludowe znaki pobożności. Krzyż, figurki Matki Bożej i świętych oraz sceny biblijne zawarte w ich przesłaniu są najczęściej związane z osobistymi przeżyciami fundatorów lub upamiętnieniem jakiegoś ważnego wydarzenia religijnego w życiu ludzi stawiających taki znak pobożności.

Dlatego tytuł publikacji: *„Dziedzińskie świątyności. Małolipnickie kapliczki i krzyże”* określa sakralny charakter tych niezwykłych przedstawień ludzkiej zależności od Boga oraz przenosi czytelnika, a także wszystkich odwiedzających te miejsca w nadprzyrodzony i w jakimś sensie nierealny świat. Pytania: z jakiego powodu powstała kapliczka, co niesie ze sobą napis pojawiający się na krzyżu, dlaczego fundatorzy wybrali właśnie to miejsce, pozwalają odnajdywać znaczące wydarzenia w życiu lokalnej społeczności. Proces odnajdywania kapliczek i krzyży stał się przez to niejednokrotnie powrotem do zdarzeń tworzących historię miejscowości.

Do opisu zostały wybrane kaplice, kapliczki i krzyże, które niosą ze sobą coś więcej niż tylko osobistą pobożność właścicieli. Dlatego nie zostały w niej uwzględnione kapliczki

w przydomowych ogródkach czy szczytach domów, jeżeli nie miały w swojej historii czegoś więcej niż naturalny przejaw ludzkiej religijności. Wspólne z sąsiadami odprawianie nabożeństw, wydarzenie wykraczające poza domową historię, jak spektakularna śmierć czy uzdrowienie, były kryterium wyboru do opracowania kapliczki czy krzyża. Do publikacji zostały też dołączone kaplice, w których sprawowane są liturgiczne obrzędy związane z religijnymi wydarzeniami w parafii św. Stefana.

Autorami bądź bezpośrednimi informatorami poszczególnych opracowań są osoby związane z Lipnicą Małą, mieszkający najczęściej obok opisywanych obiektów. Niejednokrotnie są to potomkowie fundatorów, czy też osoby blisko związane z rodzinami, które posiadają wiedzę na temat okoliczności, które sprawiły, że postanowiono wybudować kapliczkę jako swoje życiowe zobowiązanie. Stąd różnica w objętości poszczególnych artykułów. O ile w kilku przypadkach można było przejrzeć źródłowe archiwa, o tyle w większości metodą pozyskiwania informacji były wywiady z osobami mogącymi mieć jakąkolwiek wiedzę na opisywany temat. Możliwe więc, że zostały w nim pominięte osoby posiadające bardziej szczegółowe wiadomości o opisywanych kapliczkach.

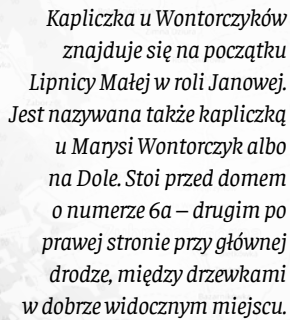
Kaplice, kapliczki i krzyże zostały opatrzone numerami rozpoczynającymi się przy wjeździe do Lipnicy Małej, a kończące się u stóp Królowej Beskidów – Babiej Góry. Ostatnia przedstawiona kapliczka terytorialnie należy do parafii



św. Michała w Zubrzycy Górnej, lecz mieszkańcy Zakamionka uczestniczą też w nabożeństwach w kościele w Lipnicy Małej, co sprawiło, że została dołączona do treści publikacji. Książka została też uzupełniona o krzyże upamiętniające wypadki drogowe mieszkańców Orawy na terenie Lipnicy Małej. „Dziedzińskie świnytości” stały się inspiracją do stworzenia sakralnego szlaku śladami krzyży, kapliczek i kaplic.

ks. Piotr Grotowski







Kapliczka u Wontorczyków jest na niskim cokole, którego podstawę stanowi skalniak w formie kopca. Figura Matki Bożej Niepokalanej depczącej węża została usytuowana na płycie wyłożonej płytkami, a przykryta metalowym baldachimem zwieńczonym kopertowym daszkiem. Z dwóch jej stron odchodzą promienie uformowane z kolorowych wstążek: białej, czerwonej, żółtej, niebieskiej i różowej. Przed kapliczką kwitnie rododendron mający już 24 lata, zakupiony przez dziadka Franciszka Klapisza. Jest ona oświetlona, ozdobiona girlandą i kwiatami. Figurkę stojącą przed naszym domem zakupiono w 2000 roku. Była prezentem urodzinowym dla mojego taty Ignacego Wontorczyka, na który złożyło się kilka osób, ale pomysłodawcą i głównym sponsorem figury był Wendelin Wontorczyk (brat mojej babci Eugenii Klapisz). Dodam, że dom rodzinny Wendelina znajduje się w sąsiedztwie domu rodzinnego taty.



1. Kapliczka u Wontorczyków

Pomysł takiego prezentu sięga przełomu lat 80. i 90. XX w., kiedy to nabożeństwa majowe były powszechnie praktykowane. Grupa osób z dolnej części Lipnicy Małej, na czele której stali Wendelin oraz śp. Aniela Wontorczyk (ciocia taty), chciała stworzyć swoje miejsce modlitwy. W 1984 r. mój dom rodzinny już był wybudowany, ale jeszcze niezamieszkały. Rodzice wstawili więc do jednego



okna obraz Matki Bożej, oświetlili go i udekorowali. Sąsiedztwo czynnie brało udział w przygotowaniach do majówek, które pod tym obrazem gromadziły bardzo dużo ludzi, w tym dzieci. Prowadziła je Aniela. Według opowieści różnych osób śpiew był tak głośny, że rozlegał się w sąsiedniej Lipnicy Wielkiej. Po pewnym czasie majówki pod obrazem się skończyły.

W 1997 r. wrócił z USA wujek Wendelin, który został zapamiętany jako wielki przyjaciel naszego domu. Odwiedzał nas codziennie, pomagał we wszystkich uroczystościach m.in. komunijnych. Niestety ze Stanów Zjednoczonych przyjechał chory na nowotwór. Podczas jednej z rozmów tata wspomniał, że tu przy naszym domu jest mnóstwo wypadków, więc będzie musiał coś tu jeszcze postawić. Pewnego

lipcowego dnia Wendelin przyniósł do nas dosyć dużą i ciężką rzecz zapakowaną w papier i poprosił, aby jej nie otwierać od razu. Była to figura Matki Bożej. Kapliczka zaprojektowana i wykonana przez tatę (pomagał również trochę dziadek Franciszek) powstała niedługo później czekała na maj kolejnego roku. W 2001 r. odbyły się przy niej pierwsze nabożeństwa majowe, jednak Wendelin w nich nie uczestniczył, bo zmarł w marcu.

Od pierwszej majówki odprawionej przy tej kapliczce do bieżącego roku, w każdy dzień maja bez wyjątku odbywały się tu nabożeństwa. Nie zmieniono konstrukcji kapliczki, ale figurka po jakichś 15 latach wymagała renowacji. Pojawiły się plany jej odświeżenia, które niestety odwlekano w czasie. Pewnego pochmurnego dnia, gdy przebywaliśmy w domu, a dokładnie była to niedziela 29 października 2017 r., zerwał się wiatr. Nagle usłyszeliśmy mocny szum i drganie szyb w oknach utrzymujące się zaledwie kilka sekund, po czym wszystko ucichło. Po chwili ktoś wyszedł na zewnątrz i zauważył biegającego, wystraszonego psa. Przez okno zauważyliśmy kapliczkę bez figurki. Ewidentnie obok naszego domu przeszła trąba powietrzna i trwało to bardzo krótko, bo gdy wyszliśmy, panowała cisza, a wokół były porozrzucane elementy, np. zabetonowany metalowy kojec dla psa został wyrwany i leżał pod płotem. Największym zaskoczeniem dla wszystkich była nieuszkodzona figurka. „Matka Boska” leżała w nienaruszonym stanie nieopodal kapliczki, z którą również

1. Kapliczka u Wontorczyków

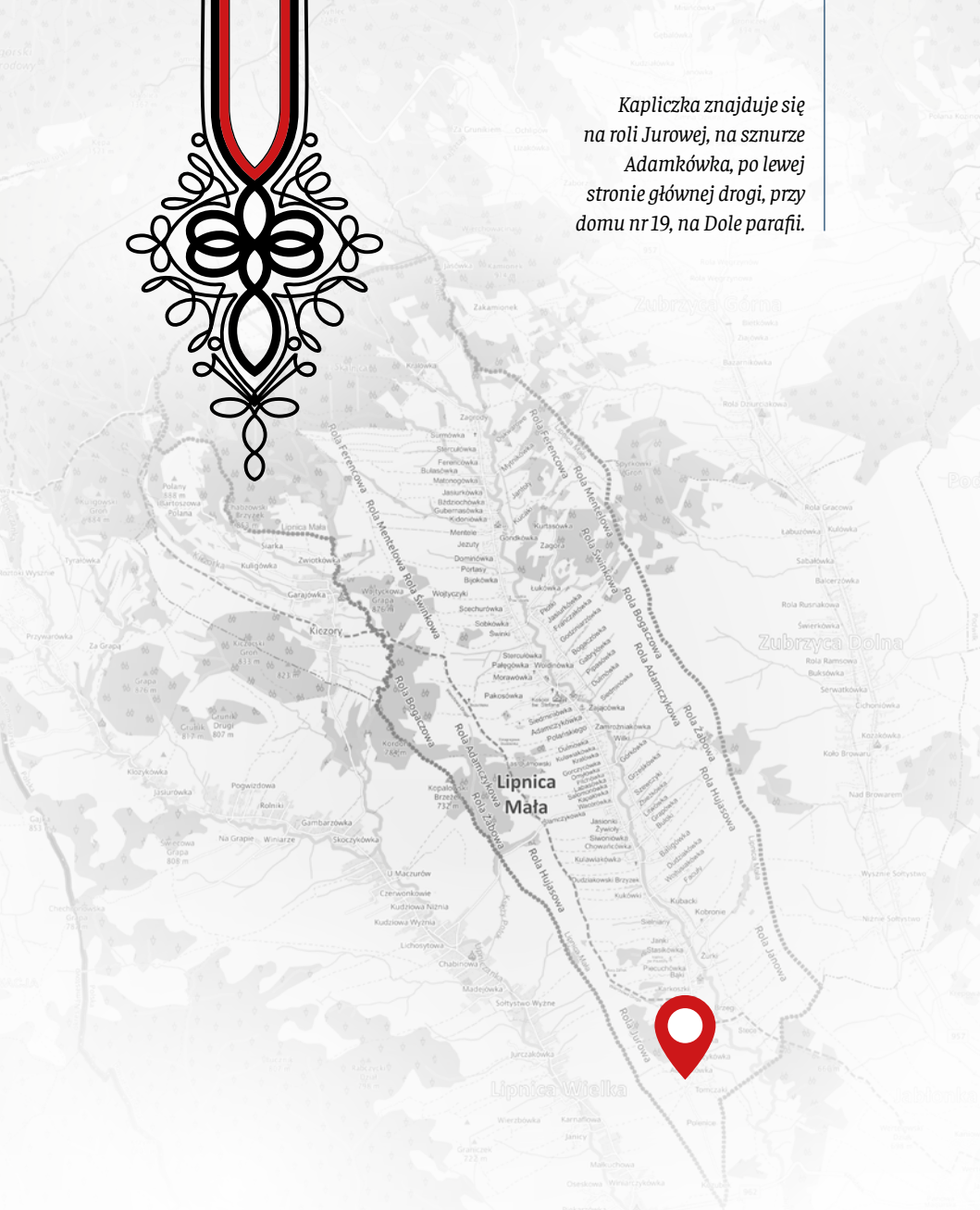
nic się nie stało. Był to chyba jakiś znak, że należy odnowić figurkę. Rodzice zapakowali ją do samochodu, aby oddać do profesjonalnego odmalowania. Jednak koszty renowacji miały być bardzo wysokie, więc sugerowano, że może lepiej należałoby kupić nową. W końcu tata zabrał ją do garażu, kupił potrzebne rzeczy i tam przez kilka kolejnych dni odnawiał „Matkę Boską”. Droga koło naszego domu nadal przyciąga sporo różnych kolizji i wypadków, ale wierzymy w funkcję ochronną naszej kapliczki.

Aneta Wontorczyk





Kapliczka znajduje się
na roli Jurowej, na sznurze
Adamkówka, po lewej
stronie głównej drogi, przy
domu nr 19, na Dole parafii.



2. Kapliczka u Omyślaków



Wilma Omylak, już jako mała dziewczynka, czciła Matkę Bożą. Miała w niej wielkie oparcie, szczególnie wtedy, kiedy zmarł jej ojciec, a mama się rozchorowała. W zdrowiu i chorobie zawierzała Matce Najświętszej siebie, rodzeństwo i całą rodzinę. Kapliczka, która dziś mieści się w ogrodzie przed jej domem, była wielkim marzeniem Wilmy. Powstała ona jako wotum wdzięczności i symbol zawierzenia Maryi. Zanim postawiono dużą figurkę, zakupiono dwie inne, mniejsze. Dziś mają one swoje miejsce w domu Omylaków. Obecną, gipsovą i sporych rozmiarów figurkę wypatrzyła Wilma w Nowym Targu. Wiedziała, że będzie ona pięknie wyglądać przed domem, w ogródku pełnym kwiatów. Tak też się stało. Na prośbę Omylaków sąsiad Kazimierz Stopiak pomógł zaprojektować, a następnie stworzył kapliczkę dla Maryi. Wykonał podmurówkę i metalowy daszek chroniący figurę przed deszczem i śniegiem, a wokół niej zrobił metalowe obręcze na ozdoby. Kapliczkę udekorowano wieloma kolorowymi świecidełkami, tasiemkami i kwiatami.

W 1989 r. ks. Kazimierz Czubał, ówczesny wikary parafii w Lipnicy Małej, poświęcił figurkę i odtąd w maju do ogródka Omylaków przychodzili dalsi i bliżsi sąsiedzi śpiewać Litanie loretańską. Na modlitwie przy figurze nie brakowało również wnucząt Wilmy. Później powstały kolejne kapliczki: u Tomczaków i na Wierzbówce, gdzie też zaczęto się modlić w majowe popołudnia, co jest praktykowane do dziś. Wilma, jeżeli nie ma możliwości jechać do kościoła lub kaplicy św. Fausty-

2. Kapliczka u Omylaków



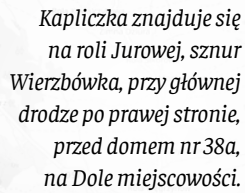
ny na majówkę, chodzi bliżej
– na Wierzbówkę.

„Chociaż dziś już nie
śpiewamy majówek przy
figurce w naszym ogro-
dzie, synowie i wnuki dbają
o kapliczkę, przede wszyst-
kim pomagają w ozdabianiu
jej kwiatami i wstążkami.
Dodam, że moi rodzice uro-
dzili się w maju, ja również

w miesiącu poświęconym Maryi – w październiku, podob-
nie moi trzej wnukowie. Z kolei wnuczka urodziła się w uro-
czystość Matki Bożej Zielnej... Jestem wdzięczna Matce Naj-
świętszej za każdy przeżyty dzień i wierzę w jej nieustanną
opiekę”. – mówi Wilma Omylak.

Barbara Omylak







W ogrodzie na niewielkim podeście, pod metalowym daszkiem stoi biała figura z żywicy epoksydowej, przedstawiająca Marię Niepokalaną Poczetą. Figura ma ok. 120 cm wysokości. Wokół niej jest metalowy, ozdobny ornament z motywem roślinnym. Założycielami i fundatorami kapliczki o charakterze wotywnym są moi rodzice Helena i Ignacy Wierzbakowie. Był koniec lat siedemdziesiątych XX w., kiedy rozpoczęli budowę swojego wymarzonego domu. W tamtych trudnych, komunistycznych czasach zakup niektórych materiałów budowlanych graniczył z cudem, ale budowa posuwała się do przodu.

Moi rodzice opowiadają, że jesienią 1980 r., kiedy udało im się zamieszkać w nowym domu, zrodził się pomysł, aby w nietypowy sposób za to podziękować Opatrzności. Postanowili ufundować figurkę. W związku z tym, że mama była



3. Kapliczka na Wierzbówce

zelatorką, która przejęła róże różańcowe po mojej babci Joannie Wierzbiak, koniecznie musiała to być figurka Matki Bożej Różańcowej. Niestety pojawiły się dwa problemy: pierwszy – finansowy, a drugi – logistyczny, gdzie taką figurkę kupić. Realizację tego przedsięwzięcia trzeba było jednak odłożyć na później. Dopiero w 1992 r. rodzicom udało się swój zamysł doprowadzić do końca. Ostatecznie kupili figurkę Marii Niepokalanie Poczętej, którą zamontowali w ogrodzie przed domem, gdzie stoi do dziś. Pierwotnie została wyposażona w prowizoryczny daszek osłaniający przed deszczem i śniegiem. Dopiero w 2016 r. wykonano bardziej ozdobny i metalowy, a także dodatkowo zrobiono ornament z motywem roślinnym wokół figury. Po umieszczeniu kapliczki w ogrodzie rodzina i sąsiedzi zbierali się, aby śpiewać nabożeństwa majowe. Przedtem chodziło się na majówkę do Wilmy i Rajmunda Omylaków, którzy parę lat wcześniej w swoim ogrodzie umieścili figurkę Maryi.

Dodam od siebie, że często razem z siostrą modliłyśmy się do naszej Maryjki i czułyśmy jej autentyczną opiekę. Po latach... Moją pierwszą córkę Joannę Marię urodziłam 8 grudnia, czyli w święto Marii Niepokalanie Poczętej, a siostra – swoją córkę Maję Annę – 26 lipca we wspomnienie rodziców Marii, Joachima i Anny.

Dorota Wierzbiak–Kidoń





Kapliczka znajduje się na
roli Jurowej, na sznurze
Madziarówka, na wysokości
domu nr 92, przy zielonym
szlaku na Babią Górę
w stronę Lipnicy Wielkiej.



4. Kapliczka Boża Męka u Karkoszków



W miejscu, które będziemy odkrywać, obecnie znajdują się dwie kapliczki. Jak wynika z pozostawionych przez śp. Feliksa Michałaka przekazów ustnych, pierwsza zdobiąca drzewo prosta, drewniana kapliczka z krzyżem pochodzi z ok. 1910 roku. Jest on pokryty srebrną farbą, która zabezpiecza go przed niszczeniem. Z kolei przód kapliczki posiada poprzeczną, cienką belkę zdobiącą a jednocześnie chroniącą go przed ewentualnym uszkodzeniem. Druga znajduje się tuż przy drodze. Właściciele tego terenu potwierdzają, że w 2004 r. została usytuowana na murowanej kamiennej podmurówce. Część górną wykonano z drewna i pomalowano ciemnobrązowym kolorem. Jej przód zdobi płótek, a także dekoracyjna strzecha, która oprócz wizualnych walorów pełni funkcję zabezpieczającą. W środku kapliczki znajduje się ciemny krzyż. Pierwszą i drugą kapliczkę zdobią sztuczne kwiaty, ale w okresie letnim mieszkańcy lub turyści chętnie dekorują je polnymi kwiatami.

Przyczyny powstania pierwszej kapliczki upatruje się w historii młodzieńca Seweryna Karkoszki, którą opisano w książce pt. „Usłyszane na dziedzinie. Opowieści małolipnickie”. Kaplicz-



4. Kapliczka Boża Męka u Karkoszków

ka zdobiła drzewo do ok. 1990 roku. Gdy uległa zniszczeniu, zastąpiono ją inną, wykonaną przez Eugeniusza Karkoszkę, ale należy dodać, że nie zmieniono oryginalnego krzyża. W 2012 r. dodatkowo postawiono mурowaną kapliczkę, którą wykonał Józef Brzegowy.



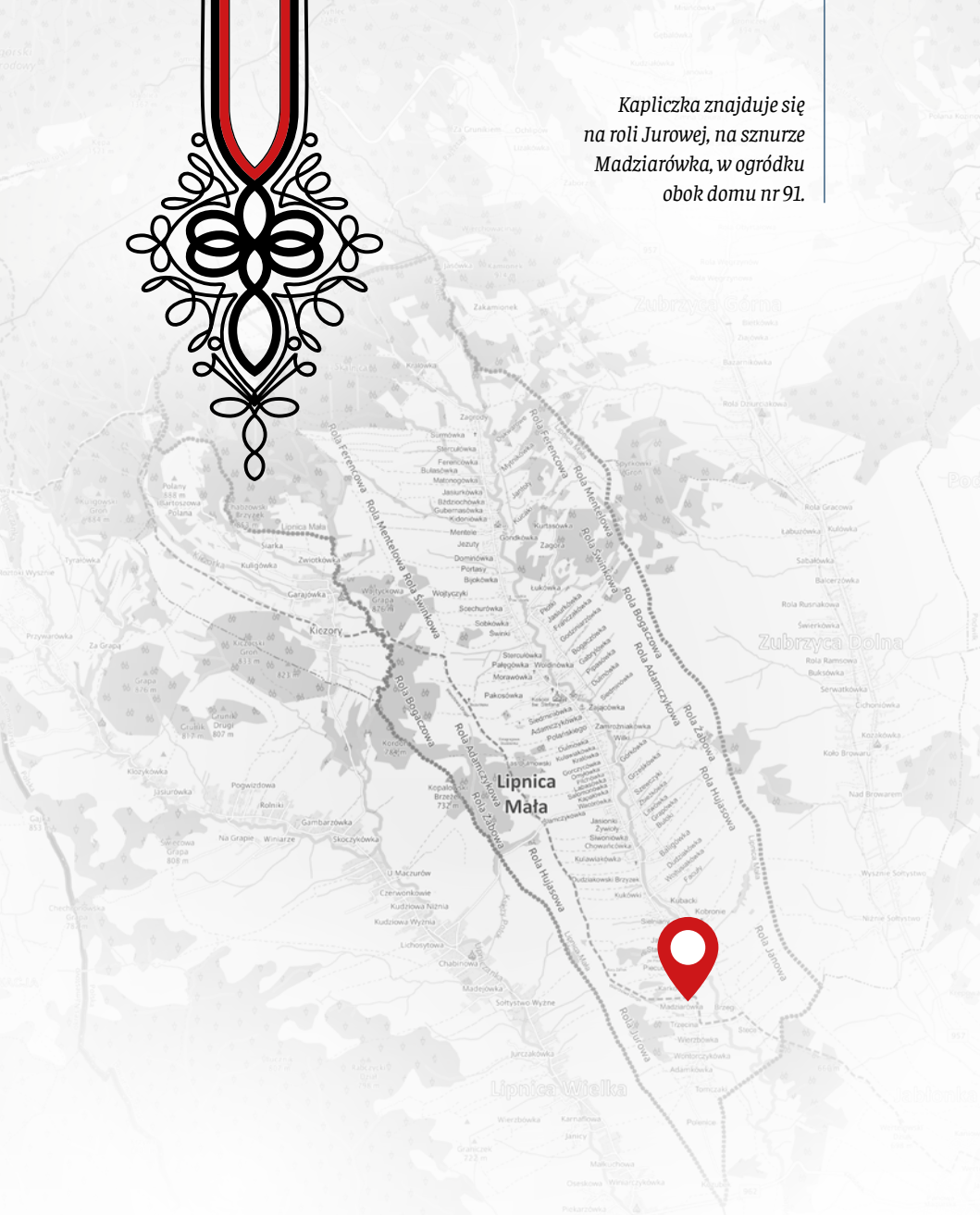
Właściciele posesji, na której obecnie znajdują się kapliczki, twierdzą, że ta, która obecnie zdobi przydrożne drzewo, jest oryginalna. W latach 80. XX w. zrodziła się myśl o budowie nowej kapliczki. W 2004 r. postawiono kapliczkę, która w tym samym roku została poświęcona przez ówczesnego ks. wikarego Piotra Piekarczyka. Wspólnie zrobili ją Eugeniusz Karkoszka i Józef Brzegowy, a także najbliżsi z rodziny i sąsiedztwa.

Mariola Pena





Kapliczka znajduje się
na roli Jurowej, na sznurze
Madziarówka, w ogródku
obok domu nr 91.



5. Kapliczka św. Rity



Kapliczka św. Rity jest ozdobą posesji państwa Kłozów. Odwrócona frontem w stronę drogi wita przybyłych gości swoją prostotą. Drewnianą kapliczkę wykonał rzeźbiarz z Nowego Sącza. Jest ona w kolorze jasnobrązowym, współgrającym z naturalnym odcieniem pnia, na którym się znajduje. Górę kapliczki pokrywa dwuspadowy daszek zabezpieczony naturalnym drewnianym materiałem do pokryć dachowych, gontem. Kapliczkę zdobi wzór. Na dole daje się zauważyć krzyżyk wkomponowany w całość jej obramowania, zaś w szczycie daszku jest ozdobne wcięcie. W środku kapliczki znajduje się gipsowa figurka św. Rity, którą zamówiono przez internet. Święta jest odziana w szaty augustiańskie, na czole ma stygmat symbolizujący pieczęć jej świętości. W rękach trzyma krucyfiks, a obok leży cierniowa korona. Figurka jest zabezpieczona szybką.

Drewniana kapliczka została usytuowana na pniu drzewa, które właściciel przywiózł z Babiej Góry. W jego środku jest otwór. Pierwotnie miał być zlikwidowany, gdyż wydawało się, że nie posiada walorów estetycznych, ale właścicielka kapliczki zaproponowała, żeby został. Ta naturalna szczelina umożliwia upiększanie całego miejsca poprzez dekorowanie go kwiatami. Stabilność kapliczce zapewnia podpora przymocowana do podłoża. Całość jest otoczona ziemią i nowo posadzonymi różami, które docelowo mają wić się wokół pnia. Miejsce w ogrodzie wydzielono brązowym płotkiem, co nadaje mu swoisty charakter.



Święta Rita znalazła swoje miejsce u państwa Klozyków nieprzypadkowo. Główną bohaterką tej historii jest pięcioletnia Klaudia Klozyk, która w wieku dwóch lat, dowiedziała się, że ma białaczkę. 22 maja 2021 r. dziewczynka trafiła do szpitala w Krakowie. Wówczas zaczął się bardzo trudny czas dla całej rodziny. Pandemia koronawirusa dodatkowo utrudniła rodzinny kontakt.

Jak wiadomo św. Rita jest patronką spraw beznadziejnych, a jej wspomnienie przypada 22 maja. Mama małej Klaudii już wcześniej szukała pomocy u św. Rity, jednak w tej sytuacji modlitwa za jej pośrednictwem stała się jeszcze głębsza. Kobieta prosiła o uzdrowienie córeczki, a po dwóch latach walki z chorobą, dziewczynka, ku radości wszystkich, wyzdrowiała.

Wtedy zrodził się pomysł, aby zakupić figurkę św. Rity i ofiarować ją do kościoła parafialnego. Po jakimś czasie rodzice zabrali ją do ks. proboszcza Piotra Grotowskiego. On jednak zaproponował, aby kapliczkę postawili przed swoim domem. Pomysł rodzicom się spodobał. Dziś mówią: „Ona miała do nas wrócić i dalej się nami opiekować”. Dodatkowo cieka-



*Rysunek wykonany przez uzdrowione
dziecko Klaudię Kłozyk*

wym zbiegiem okoliczności okazał się zakup drewnianej kapliczki. Tata po zasięgnięciu opinii znalazł w Nowym Sączu stolarza do jej wykonania. Po realizacji zamówienia rodzice pojechali ją odebrać. Na miejscu okazało się, że stolarz wykonujący kapliczkę mieszka ok. siedmiu kilometrów od Sanktuarium św. Rity w Nowym Sączu.

Po jej odebraniu wszyscy udali się do sanktuarium, gdzie wzięli udział w nabożeństwie ku czci świętej.

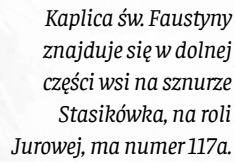
„Historia kapliczki rozpoczęła się w trudnych okolicznościach, ale siła modlitwy i wstawiennictwo św. Rity sprawiły, że dziś moja rodzina może się cieszyć jej szczęśliwym zakończeniem” – mówi rodzic Klaudii. Figurka zdobiąca ogród przypomina, że św. Rita czeka, by wspierać w trudnych, często beznadziejnych sytuacjach życiowych.

Mariola Pena



*W sycrym polu stajym,
Oposano docesnym zywozym,
W dusy Boskości pragnynym
Do Macierzy z Nieba pisym.*







Pierwotnie w tym miejscu stała drewniana dzwonnica, która została rozbudowana staraniem ks. proboszcza Władysława Drożdżika (1941+2021) pod koniec lat 80. ubiegłego wieku. Kaplica św. Faustyny jest skierowana frontem na wschód. Ta murowana budowla, pokryta blachą, ma dach dwuspadowy z wieżą.

Pod koniec lat 80. XX w. pojawił się pomysł, aby w Lipnicy Małej utworzyć trzy miejsca do katechizacji: *na Dole*, przy kościele i w *Górze*. Rozważano różne miejsca, w tym prywatne domy, gdyż wówczas nie nauczano religii w szkołach. Salka katechetyczna przy kościele nie wystarczała. Problem stanowiła też znaczna odległość dla dzieci z górnego i dolnego końca wsi. W związku z tym, że na Dole obok szkoły stała stara dzwonnica, zaproponowano, aby ją rozbudować. Pomysł udało się zrealizować w ramach czynu społecznego. Wielu mieszkańców pracowało przy budowie salki katechetycznej, która swoim wyglądem nawiązywała do starego budynku dzwonnicy. W wieży nad nią zawieszono stary dzwon, zatem nie zerwano z wiekową tradycją. W krótkim czasie po rozbudowaniu dzwonnicy, na mocy instrukcji Ministra Edukacji Narodowej z 1990 r. lekcje religii wprowadzono do szkół. Wcześniejsze starania ks. Władysława Drożdżika nie były jednak daremne. Szkoła Podstawowa nr 1 wynajęła salkę katechetyczną dla oddziału przedszkolnego. Gdy zbudowano nowy budynek i uroczyście go otwarto w 1998 r., przeniesiono tam także oddział przedszkolny.

6. Kaplica św. Faustyny

Salka długo nie stała pusta. Ludzie zaczęli spontanicznie gromadzić się w niej na nabożeństwach, które nie wymagały obecności księdza, typu różaniec i majówka. W całym tym okresie dzwonnica funkcjonowała normalnie. Zwyczaj śpiewania majówek, a później także odmawiania innych modlitw przy salce szybko się przyjął. Z czasem odbywało się tu coraz więcej nabożeństw. Wiele osób zaangażowało się w prace porządkujące teren, a później w wyposażanie budynku, dostosowując go do nowej funkcji. Pierwsze ławki sprowadzono z głównego kościoła. Później część zrobił Emil Wontorczyk (1932–2015), a te, które obecnie są w kaplicy, wykonał Józef Wontorczyk (1967–2022).



W latach 90. XX w. prowadzono rozbudowę głównego kościoła. Grupa kobiet z dolnej części parafii przyszła z prośbą do ks. proboszcza Adama Leśniaka, aby wyraził zgodę na odprawianie mszy św. w salce. Początkowo pomysł uznano za zbyt śmiały. Pojawiły się nawet głosy, że to może prowadzić do niepotrzebnego podziału małolipnickiej społeczności oraz zainicjować dążenie do utworzenia nowej parafii. Wydarzenia te zbiegły się w czasie z wizytą ks. bpa Jana Szkodonia. Oddolne starania parafian spodobały się biskupowi. Co więcej, zaproponował, aby w nadchodzącym Roku Jubileuszowym w byłej salce katechetycznej, zwanej już powszechnie kaplicą, odbywało się więcej mszy z cotygodniową częstotliwością. Tym samym obiekt nabrał sakralnego charakteru. Po rocznej próbie zwyczaj na tyle się przyjął, że postanowiono go kontynuować w kolejnych latach. Wybór patrona kaplicy nawiązywał do aktualnych wydarzeń. Był to okres rozkwitu kultu Bożego Miłosierdzia, związany z kanonizacją siostry Faustyny. W tym czasie główną opiekę nad salką, dzwonnicy i kaplicą sprawowała Maria Omylak (1930–2023). Niektórzy nazywali ją nawet kościelną. Ludzie wspominają, że była bardzo dobrą *gaździną*, która zawsze dopilnowała każdego szczegółu. Często, gdy szła w kierunku dzwonnicy, zwoływała po drodze pomocników. Córki Albina Szlachty wspominają, że w dzieciństwie wielokrotnie *plewiły* kwiatki i sprzątały kaplicę w sobotnie poranki razem z *ciotką Omyłokową*.

Kilka lat temu do kaplicy sprowadzono relikwie św. Faustyny i innych świętych związanych z kultem miłosierdzia: Jana Pawła II, brata Alberta, bł. Michała Sopoćko. Jak zapewnia ks. proboszcz Piotr Grotowski, w planach jest również sprowadzenie kolejnych: Bernardyny Marii Jabłońskiej, przełożonej Zgromadzenia Sióstr Albertynek posługujących ubogim. W ostatnim czasie parafianie z Dołu ufundowali feretron św. Faustyny.

Z relacji świadków, wiemy, że dzwonnica była w całości obita deskami. Potwierdzają to także stare fotografie. Stała na fundamencie ze skał (prawdopodobnie otoczaki z pobliskiego potoku). W świadomości ludzi było to bezpieczne miejsce. Dzwonnica służyła również jako schronienie przed deszczem, jeśli kogoś złapała burza w drodze. Co poniektórzy pamiętają, że chowano tam również siano z sąsiednich działek, ażeby *nie zawilgło*.



Dzwonnice tego typu (tzw. *burzówki*) miały wiele funkcji, które łączyły sacrum i profanum codziennego życia. Głos dzwonu nawoływał do modlitwy, wskazywał godzinę, ogłaszał ważne wydarzenia z życia społeczności, w szczególności śmierć. Wierzano również w magiczne moce tych sakralnych obiektów. Dzwony miały ochraniać przed nieszczęściami i odstraszać niebezpieczeństwo. Nadciągające *czarne chmury* zwiastowały zagrożenie, a bicie w dzwon miało uchronić od klęsk, które wywoływały złowieszczy wiatr, niebezpieczne burze, niszczycielskie gradobicia, nieposkromione pioruny uderzające z ognistym zapałem. W zamierzonych czasach bicie w dzwon było nie tylko formą komunikacji, ale pełniło również funkcje ochronne, dając ukojenie w strachu przed klęskami nieurodzaju. Ważną rolę w społeczności pełnili opiekunowie dzwonnicy. Z pokolenia na pokolenie dzwonnicy przekazywali sobie specjalną technikę. Jak to dzisiaj jeszcze niektórzy mówią: *Nie każdy potrafi dzwonić. Sznur trzeba było odpowiednio przytrzymać, żeby nie odbijał się tylko w jedną stronę*. Ludzie wspominają, że inaczej dzwoniło się, kiedy trzeba było przepędzić chmury, inaczej, gdy ogłaszano południe i nawoływano do modlitwy na Anioł Pański, a jeszcze inaczej, gdy ktoś umarł. Samo zaś ogłoszenie śmierci różniło się, jeśli odeszła kobieta, a inaczej, gdy mężczyzna. Dzwoniło się na przykład: *na trzy wiyrchy* albo *na dwa wiyrchy*. Zwyczajem, już dzisiaj niepraktykowanym, było dzwonicie w trakcie przemarszu konduktu

żałobnego. Jeszcze nie tak dawno nabożeństwo żałobne rozpoczynało się w domu zmarłego, gdzie wcześniej trumna leżała kilka dni. Żałobnicy wychodzili wspólnie z domu i pieszo odprowadzali zmarłego do kościoła. Dzwoniono, dopóki było widać kondukt pogrzebowy, czyli gdy zniknął za *Dudziokowskim Brzyzkiem*. Teraz dzwoni się już tylko wtedy, jeżeli ktoś o to poprosi.

Nie jest znany żaden historyczny rejestr dzwonników. Patrząc z dzisiejszej perspektywy, możemy wymienić tylko kilka imion. Zaczynając od współczesnych czasów, są to i byli: Stanisław Omylak z siostrą Cecylią Praszek, ich ojciec Karol Omylak (1925–1992), jego ojciec Karol Omylak (1891–1968) i jego ojciec Walenty Omylak (1863–1928). Dotąd sięga pamięć. Natomiast z archiwum parafialnego możemy się dowiedzieć, że Walenty zamieszkał w pobliżu dzwonnicy po 1891 r., kiedy poślubił Elżbietę Stasik, siostrę ks. Karola Stasika (1868–1958). Trudno jednak wskazać, kto był dzwonnikiem przed Walentym. Tenże pojawił się w tym *spółstwie* już po śmierci swojego teścia Pawła Stasika (1814–1882). W związku z tym, że bycie dzwonnikiem stanowiło zajęcie dodatkowe, można przypuszczać, że osoby wybierano z najbliższego sąsiedztwa. Pod koniec XIX w. w tym *spółstwie*, oprócz Omylaków i Stasików, mieszkali także Karkoszkowie (zwani Cegielnymi), a troszkę dalej: Bąki, Piecusiaki i Karkoszkowie zwani Jankowiakami. Zapewne ktoś z wymienionych rodzin opiekował się dzwonnica w XIX wieku.

Trudno ustalić, kiedy dokładnie i kto zbudował dzwonnice. Łatwiej ustalić, skąd pojawił się dzwon. Starsi mieszkańcy wspominają, że jeszcze ich dziadkowie opowiadali, że dzwonnica stoi tam od niepamiętnych czasów. Istnienie dzwonnicy w XIX w. potwierdzają m.in.: stare mapy oraz wizytacja biskupia z 1833 roku. Tradycja związana z ochronną funkcją dzwonu w odpędzaniu złych mocy, pozwala przypuszczać, że mogła to być tzw. dzwonnica loretańska. Kult Matki Boskiej Loretańskiej rozpowszechniał się w tej części Europy od XVII w. i trwał przez cały XVIII wiek. Pielgrzymi, udający się do Loreto, wracali z poświęconymi dzwonnkami. Wierzone, że skutecznie one odpędzały złe moce, w tym także żywioły i nieszczęścia. Mówi się, że wiele dzwonnicy powstało właśnie na fali tego kultu. Jednak same dzwony sprowadzano na Orawę z pobliskich pracowni. Tak więc, nasze dzwonnice oraz te na Podhalu i Żywiecczyźnie w rzeczywistości nie mają nic wspólnego z włoskim Loreto, ale ze słowacką Bańską Bystrzycą, bo tam znajdowała się najbliższa odlewnia dzwonów.



*Dzwonnica na wojskowej mapie z XIX w. (Harmadik Katonai Felmérés),
Dzwonnica na szkicu polowym mapy katastralnej Lipnicy Małej z 1871 r.*

Historia dzwonu

Na dzwonie widnieją dwie inskrypcje. Pierwsza jasno wskazuje, kiedy i gdzie odlano dzwon, a brzmi ona: FUDIT IOAN GEORG KNOBLOCH NEOSOLII 1799 (pol. *Odlał Jan Georg Knobloch, Bańska Bystrzyca, 1799*). Natomiast druga część wskazuje na fundatorów: DONAVIT A·R·D KARKOSSKA. EXPENSIS SCULTETIS FELSÓLIPNICZA REFUSA (pol. *Darował ks. Karkoszka, kosztem sołtysów górnolipnickich odlany na nowo*).

Dzwon poświęcono ku czci Jana Chrzciciela oraz Maryi Dziewicy. Tego jednak nie potwierdzają wizerunki na płaszczu dzwonu, gdyż znajdują się tam odbicia Matki Bożej z Dzieciątkiem oraz Chrystusa Ukrzyżowanego z Marią Magdaleną u stóp.

Udało się ustalić, że pod koniec XVIII w. dzwon uległ zniszczeniu. Jedyнным ratunkiem dla niego było ponowne przetopienie. Ta kosztowna inwestycja udała się, bo zebrano odpowiednie środki. Dzwon uratowano, o czym informuje napis z 1799 r., kiedy z funduszu sołtysiego opłacono jego przetopienie i odlanie na nowo.

Bardzo pomocne w poszukiwaniach okazały się zapisy z połowy XIX wieku. Sołtys małopilnicki relacjonował, że



Dzwon Karkoszki

mieszkańcy pamiętają o wielu księżach rodakach, wśród nich wymieniono również Jana Karkoszkę z Koprivnicy. Wieś ta leży ok. 170 km na wschód od Lipnicy Małej w powiecie Bardejów na Słowacji, niedaleko Preszowa. Udało się potwierdzić, że w XVIII w. stacjonował tam ks. Karkoszka.

Jeżeli faktycznie są to prawdziwe informacje, to nasz rodak zmarł tam w 1740 roku. W kolejnych latach pojawiają się dodatkowe relacje, które nawiązują nawet do jego testamentu. Według nich ostatnią wolą księdza Jana było przeznaczyć część spadku dla franciszkanów w Okolice (obecnie część Liptowskiego Mikulasza), aby ci pomagali księżom w Trstene. Według innych relacji ks. Karkoszka przeznaczył również fundusze na utrzymanie franciszkańskich misjonarzy, aby szerzyli wiarę na Orawie. Niestety, treść całego testamentu nie jest znana. Nie wiadomo również, gdzie jest przechowywany, o ile w ogóle zachował się do dzisiejszych czasów. Można tylko przypuszczać, że ks. Jan napisał tam więcej na temat swojej rodzinnej miejscowości. A były to bardzo ciekawe czasy. Dopiero kilkadziesiąt lat po jego śmierci pojawił się pierwszy cmentarz i zaczęto budowę kaplicy św. Stefana (starego kościoła) w Lipnicy Małej. Ufundowanie dzwonu nie było jednoznaczne z budową dzwonnicy. Równie prawdopodobne jest to, że dzwon pierwotnie zawieszono w najbliższym kościele, a więc w Lipnicy Wielkiej.

Ten osiemnastowieczny dzwon wisi obecnie w murewanej wieży i może coraz rzadziej, ale jednak ciągle się odzy-

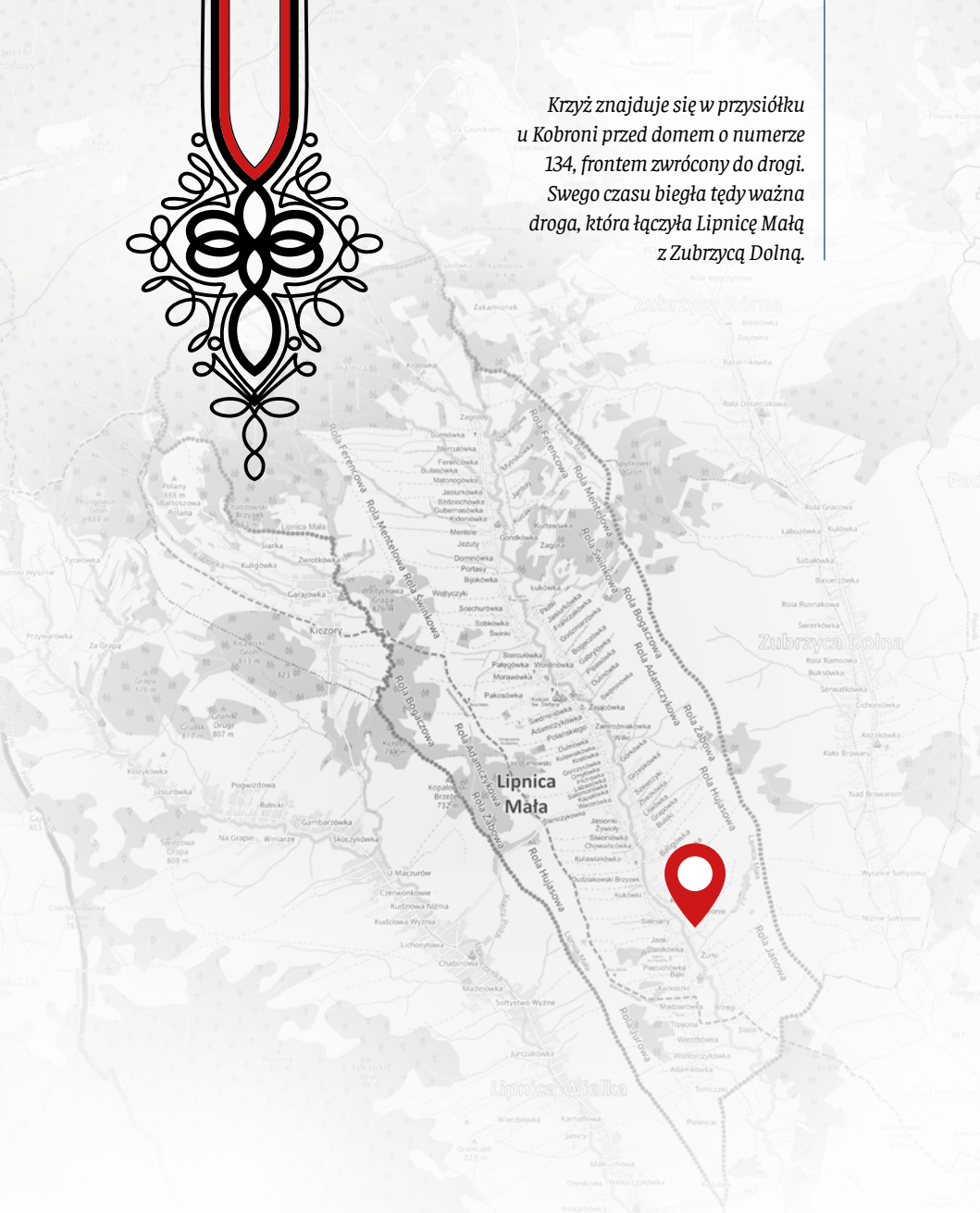
wa. Kiedy następnym razem zadzwoni, warto na chwilę się zatrzymać i posłuchać. Warto sobie uświadomić, że ten sam ton wydobywa się od trzech stuleci. Dźwięk przemierzał po pagórkach, leciał ponad lasami. Nieraz zastał ludzi w trakcie pracy w polu albo obudził ich w środku nocy. Był to sygnał, który niósł ze sobą informację. Można sobie wyobrazić, że ten sam harmoniczny dźwięk docierał do starych chałup, po których dziś nie ma śladu. Docierał do uszu naszych przodków i krewnych, którzy już dawno nie stąpają po orawskiej ziemi.

Adrian Jarosz





Krzyż znajduje się w przysiółku
u Kobroni przed domem o numerze
134, frontem zwrócony do drogi.
Swego czasu biegła tędy ważna
droga, która łączyła Lipnicę Małą
z Zubrzycą Dolną.



7. Krzyż u Kobroni



Na podstawie opowiadań starszych mieszkańców utrwalił się przekaz, że fundator krzyża u *Kobroni* był bogatym gospodarzem, który postawił go przed swoim domem. Najczęściej opowiadano o tym, że miał pięknego konia. Warto dodać, że były to czasy, kiedy do pracy w polu zaprzęgano nadal woły, bo koń dużo kosztował. Niektórzy dziś wspominają, że od imienia jego konia powstało później nazwisko, ale w kilku wariantach: Kobroń, Kabroń, Kobruń, Kobyr, a nawet koń–broń. Ta ostatnia wersja jest związana z postacią ks. Józefa Buronia, który podczas pewnej dodatkowej lekcji przybliżał młodemu pokoleniu pochodzenie orawskich nazwisk. Wyjaśnił, że Kobroń pochodzi od okrzyku koń–broń!

Według ksiąg metrykalnych fundator Józef Karkoszka zmarł 28 marca 1833 r., przeżywszy ok. 65 lat. Mężczyznę znano pod dwoma (a może nawet trzema) nazwiskami. W postępowaniu spadkowym podpisano go jako: *Josephus Kobrony alias Karkosska Karoly*. Można by zatem powiedzieć, że Józef Kobroń był również znany jako Karol Karkoszka. Okazuje się, że sprawa była bardziej skomplikowana. Dokument spisano w języku łacińskim w orawskiej Polhorze na wniosek syna spadkodawcy. Wszystkie nazwiska zapisano zgodnie z węgierską pisownią, ale odzwierciedlając ich gwarowe brzmienie. Dlaczego zatem Józefa nazywano również Karolem? Udało się ustalić, że określenie *Karoly* było używane zarówno jako nazwisko, jak i imię Karol. Jeżeli ten zapis odczytamy w języku węgierskim, to dochodzimy do bardzo ciekawego

odkrycia. Otóż, brzmi ono jak kolejne nazwisko. Węgierski dwuznak „ly” odczytuje się jako „j”. Zatem zapis *Karoly* należy odczytać jako Karoj. Ta nazwa, zaś przypomina dość powszechne słowo określające umaszczenie konia – kary. Zatem, może był to kary (karoj) koń? Brzmi to prawdopodobnie. Czy zatem Józef jeździł na czar-



nym (karym) koniu i z czasem zaczęto go nazywać również *Karojem*? Trudno powiedzieć, czy to prawda. Współcześnie wydaje się to wręcz nieprawdopodobne. Jednak takie były realia dawnych czasów. Jeszcze pod koniec XIX w. kształtowały się dziedziczne nazwiska, a te często były wypierane przez bardziej powszechne przydomki i przezwiska, które funkcjonowały zarówno w pismach, jak i codziennej gwarze. W każdym razie widać jasny związek między miejscem, gdzie postawiono krzyż (u Kobroni), a pierwotnym nazwiskiem fundatora (Karkoszka). Można tylko zgadywać czy był koń Kobroń, czy koń Karoj, a może kary koń Kobroń?

Kamienny krzyż powstał w 1830 r., o czym informuje napis pod figurą. Niektórzy twierdzą, że powstanie krzyża



było związane z tym, że przez Kobronie biegła stara kupiecka droga: *Krziz u Kobroni jest prze- to, bo to była tyndy droga na browar. To była głównie trasa, a przy takich drogach zawdy były krzyże.*

Jest to słuszna uwaga, bo na Orawie znajduje się więcej krzyży, które postawiono przy głównych dro-

gach, jakby były drogowskazami. Ta wiodąca przez Kobronie prowadziła z Węgier do Polski. Biegła od Murowanicy do Tomczaków (ten fragment już nie istnieje), później wzdłuż głównej drogi, przecinając rzekę niedaleko starego młyna, dalej przez Kobronie, skąd już prowadziła do zubrzyckiego browaru, mijając dzwonnice na Kozakowie, następnie na Podwilk i dalej w kierunku Polski. Widać ją wyraźnie na starych węgierskich mapach. Jeszcze nie tak dawno, ludzie chodzili do Zubrzycy na odpust, a jeszcze na początku XXI w. śpiewano tam majówki.

Dwa lata po śmierci fundatora, w trakcie podziału majątku po zmarłym wspomniano, że Józef pozostawił część spadku na rzecz utrzymania i konserwacji pomnika. Można

by uznać, że w ten sposób założył w intencji fundację, co było dość powszechną praktyką. Niestety, najprawdopodobniej po śmierci Józefa ten zapis z testamentu przemilczano. Dopiero po dziesięciu latach, wraz z przybyciem nowego proboszcza do Lipnicy Wielkiej ks. Rudolfa Korczila, w parafialnych księgach rachunkowych pojawił się wpis na temat tej fundacji.

Dlaczego wcześniejsi proboszczowie nie wspominali o tym fakcie? Czy fundacja krzyża była związana z jakąś intencją, a może była tylko prywatną inwestycją, swego rodzaju sposobem na ulokowanie środków pieniężnych? Tego niestety nie udało się ustalić.

Adrian Jarosz, Mateusz Ślamiczyk





Kapliczka znajduje się na
roli Hujasowej, sznurze
Dudziokówka. Potoczne
nazwy tego miejsca to Zorywa
i Dudziokowski Brzyzek.
Najbliższy dom obok ma nr 172.



8. Kapliczka pod Dudziokowskim Brzyzkiem



Drewniana, niewielkich rozmiarów kapliczka pod Dziokowskim Brzyzkiem jest przymocowana do przydrożnego świerku. Wyrzeźbiono na niej napis: „KTORYS CIERPIAL ZA NAS RANY, JEZU HRYSTE ZMILUJ SIE NAD NAMI.” W środku znajduje się metalowy krzyż. W latach 50. XX w. podczas pielgrzymki do Kalwarii Zebrzydowskiej Cyprian Smreczak wraz z synem Stefanem (późniejszym sołtysem) poświęcili krzyż, który dał początek kapliczce w Zorywie. Pierwotnie tylko on został powieszony na drzewie, a dopiero później Stefan Smreczak wykonał dla niego drewnianą obudowę.

Kapliczka powstała, aby upamiętnić i oznaczyć miejsce śmierci dwóch niemieckich żołnierzy, którzy zginęli tam w czasie II wojny światowej. Okoliczni mieszkańcy godnie ich pochowali, składając ciała w wykopie po produkcji cegły. Zorywa wszystkim pobliskim mieszkańcom – i nie tylko – kojarzy się z duchami, które tam straszą. Maria Szlamczyk wspomina, że jej mama Anna Pakos,



8. Kapliczka pod Dudziokowskim Brzyzkim



żona Cypriana Pakosa, opowiadała historię, jak ją wodziło. Przechodząc przez Zorywę, niespodziewanie weszła do ogromnego lasu, z którego nie mogła znaleźć wyjścia. Pomogła jej modlitwa i skierowanie myśli ku Bogu. Z kolei Ferdynand Smreczak opowiadał, że podczas prac polowych wyko-

nywanych z udziałem koni, obserwowano ich dziwne zachowanie. Według niego w okolicach Zorywy nie tylko ludzie czuli strach; nawet konie były niespokojne, parskały i przebiegały kopytami, jakby kogoś widziały.

W kwietniu 2024 r. na drzewie umieszczono drugą kapliczkę niewiadomego pochodzenia. Została przeniesiona z pobliskiego drzewa, które robotnicy ścięli podczas wykonywania prac przy budowie chodnika drogowego. Kapliczka została następnie przewieszona w miejsce jej pierwotnego położenia.

Halina Grucel, Izabela Grucel





Krzyż znajduje się przy
głównej drodze na roli
Hujasowej, dawniej zwanej
rolą Wyłupkową, sznur
Kulawiokówka. Miejsce
potocznie zwane jest przez
mieszkańców przy Krzyżu.
Krzyż jest poświęcony Matce
Bożej Różańcowej.



9. Przy Krzyżu



Czworoboczna Kapliczka przy Krzyżu wykonana z piaskowca, polichromowana słupkowa o wysokości ok. 4 metrów, postawiona na niewielkim kamiennym cokole składa się z dwóch części. W pierwszej, frontowej znajduje się postać



Matki Bożej Bolesnej z dłońmi złożonymi do modlitwy i głową zwróconą w południową stronę. Resztki zachowanej farby na szatach Maryi świadczą o tym, że płaszcz był jasnoniebieski, a suknia biała. Nad postaćią Matki Bożej widnieją główki dwóch aniołków z twarzami zwróconymi do siebie. Lewa, boczna ściana przedstawia postać św. Tomasza Apostoła (patron fundatora) w szarym płaszczu i zielonej tunice, ze złotą włócznią w prawej ręce i księgą o złotych zdobieniach w lewej. Po prawej stronie jest postać św. Małgorzaty w białej sukni i tunice oraz czerwonym płaszczu z palmą męczeńską w prawej ręce. U swych stóp ma czarną bestię – smoka, którego trzyma na sznurze w lewej ręce. W drugiej części na licu podstawy krzyża znajduje się relief płonącego serca przebitego mieczem. Nad nim wznosi się pokaźnych rozmiarów kamienny, brązowy krzyż z figurą ukrzyżowanego Chrystusa z przebitym bokiem i białą tabliczką INRI. Krzyż jest osłonięty blaszanym daszkiem

kolebkowym z ząbkowaną krawędzią. Na licu dolnego cokołu widnieje napis intencji fundacyjnej: AVE MARIA ZOKLAD TENTO TEBE BOZE VENUJE TOMAŠ HUJAS 18 3/5 75.

Obiekt otacza oryginalny, kamienny płot, składający się z czterech segmentów z owalnymi otworami, spiętych metalowymi klamrami. Poza płotem znajdują się trzy stare jesiony. Płot i drzewa ogrodzono metalową, zieloną siatką. Mimo że na kapliczce widnieje data 3 maja 1875 r., to jej historia jest znacznie dłuższa. Na podstawie badań terenowych przeprowadzonych w 2019 r. ze śp. Pawłem Tomczakiem, który słyszał ją od swojego dziadka, udało się ustalić, że pierwotnie na tym miejscu stało drzewo, na którym wisiała mała, drewniana kapliczka. Zawieszono ją, gdyż ludzie twierdzili, że w tej okolicy straszy.

Według okolicznych mieszkańców zarówno w tym miejscu, jak i w pobliżu Dudziokowskiego Brzyzku pojawiały się i znikwały tajemnicze postacie. Kiedy Tomasz Hujas alias Baliga, urodzony w 1804 r. (późniejszy fundator kapliczki), był młody, pewnego dnia bawił się z kolegami. Celowali kamieniami do zawieszanej na drzewie kapliczki. Mając dobre oko, trafił w nią, rozbił i zniszczył dziadzińskom świnyntość. Lata mijały, a jemu na sercu i sumieniu ciążył niechlubny uczynek. Jak opowiadał dziadek informatora, Tomasz wyspowiadał się z grzechu, jednak nie odzyskał spokoju ducha. Gdy jako 71-letni parafianin znów wyznał ten czyn podczas spowiedzi, ksiądz zaproponował, że może zadośćuczynić za grzech,

stawiając w tym miejscu niewielką kapliczkę. Tomasz Hujas jako majątny i *hru-
by* gazda, właściciel całego sznura Skosówki postanowił zamówić pomnik w warsztacie w Białym Potoku, co potwierdza pochodząca z tej pracowni sygnatura aniołków u wezgłowia Matki Bożej. Gdy Tomasz postawił krzyż, odzyskał spokój ducha.



Według informatora Adriana Jarosza fundację tę zaprotokołował ówczesny ksiądz proboszcz Stefan Radlinsky, a fundator w tym samym roku przeznaczył pewną sumę pieniędzy na utrzymanie krzyża w kolejnych latach.



Ta kapliczka była dla ludzi bardzo ważna. Według Emila Oskwarka prawdopodobnie tutaj od 1947 r. zaczęto śpiewać *mojówki*. Prekursorem i inicjatorem śpiewanych w każdy majowy wieczór psalmów ku czci Matki Bożej był Kacper Smreczak, potocznie nazywany *ujkiym Gaśprym*. Prowadził



śpiew z pamięci, modląc się zawsze trzema psalmami maryjnymi: Litanią loretańską, modlitwą o urodzaj i za zmarłych oraz fundatorów tego krzyża. Majówki zawsze kończyły się pieśnią „Chwalcie łąki umajone” i modlitwą Anioł Pański. W każdy majowy wieczór gromadzili się pod krzyżem wszyscy mieszkańcy roli bez wyjątku. Wo-

kół kapliczki, na samym przodzie stały dzieci ze złożonymi dłońmi. Tych nieposłusznych straszono smokiem św. Małgorzaty. Ławek dawniej nie było, więc mieszkańcy modlili się na stojąco. Kacper Smreczak prowadził nabożeństwo majowe do późnej starości. Dopiero w 1999 r., gdy zachorował i nie mógł się poruszać, polecił przejąć prowadzenie majówek kolejnemu pokoleniu. I od tego momentu, aż do dziś nabożeństwo wraz ze śpiewem prowadzi Maria Tomczak.

Anna Olesińska





Kapliczka znajduje się
w lesie na Odumiarkach w roli
Adamczykowej, wejście na
drogę boczną kończącą się
w lesie przy zielonym szlaku
na Babią Górę, na wysokości
Ośrodka Zdrowia, sznur
Kulawiaków.



10. Kapliczka przy Dziawragowej Studzience



Kapliczka przy Dziawragowej Studzience jest drewniana, zwieńczona dwuspadowym daszkiem o otwartym froncie. We wnętrzu znajduje się figurka Matki Bożej Fatimskiej otoczona kwiatami. Kapliczkę umiejscowiono w drewnianej altance, na jej tylnej ścianie. Poniżej znajdują się obraz Matki Bożej Licheńskiej, oprawiona w ramkę modlitwa na cześć Maryi i liczne dewocjonaalia.

Najpierw, czyli w 2009 r. była to altanka z figurką, a od listopada 2023 r. zawieszona jest opisana wyżej kapliczka. Wykona ją Ignacy Gluc, urodzony w 1944 r., mieszkaniec Lipnicy Małej, wieloletni grabarz parafii św. Stefana, króla węgierskiego. Kapliczka powstała z potrzeby serca, jest dziękczynieniem za siłę i wytrwałość w czasie ciężkiej choroby, a także wotum błagalnym o dalsze łaski. Należy wspomnieć, że znajduje się ona w miejscu, do którego od dawna przybywają okoliczni mieszkańcy za sprawą źródelka. Miejscowi i podróżni do dziś czerpią z niego wodę, której przypisują cudowne, lecznicze właściwości.

To bardzo urokliwe, ciche, otoczone drzewami miejsce pozwala człowiekowi na wyciszenie się, złapanie oddechu i obcowanie z naturą. Ignacy mówi: *Często tam siadywałem na kamieniu, słuchałem szumu źródelka, gasiłem swe pragnienie, rozmyślałem, modliłem się. Niejednokrotnie zabierałem z niego wodę do domu, aby pozostali domownicy mogli również skorzystać z jej zdrowotnych właściwości. W 2009, czyli rok po chorobie w głowie Ignacego zrodził się pomysł, aby postawić kapliczkę w miejscu, gdzie nabierał sił na ciele i duchu. Wybudowałem ją według wła-*

10. Kapliczka przy Dziawragowej Studzience



snego pomysłu i własnoręcznie wykonałem z pomocą wnuka Damiana. Spacerując w okolicy tego miejsca, warto się tam zatrzymać. – mówi Ignacy Gluc.

Nie można dokładnie określić genezy źródelka. Jak mówią tutejsi ludzie, jest ono w tym miejscu od niepamiętnych czasów.

Wokół jego powstania narosło wiele legend i opowieści, które są przekazywane z pokolenia na pokolenie. Jedna z historii mówi o wędrowcu zwanym Dziawragiem, druga o zbójnikach, a jeszcze inna o pięknej dziewczynie ubranej na biało. Wymienione legendy dokładnie zostały opisane w opowieściach małopolskich pt. „Usłysane na dziedzinie”, wydanych w 2023 roku.

Przy Dziawragowej Studzience, obok kapliczki 4 października 2023 r. w uroczystość św. Franciszka z Asyżu, patrona przyrody i ekologii, po raz pierwszy ks. proboszcz odprawił mszę świętą, podczas której błogosławił przyniesione i przyprowadzone przez parafian zwierzęta. Mieszkańcy licznie przybyli ze swoimi pupilami. Były chomiki, koty, żółwie, rybki, różnorakie ptactwo, świnki morskie, psy różnych ras i wielkości, niczym w Arce Noego. *Na pewno była to pierwsza, pewnie nie ostatnia odprawiona msza święta w tym też miejscu* – zapewnia ks. Piotr Grotowski.

Agata Bochaczyk



Kapliczka na roli
Adamczykowej, na sznurze
Adamczykówka, w ogródku
przy domu nr 318.



11. Kapliczka u Białonia





Kapliczka Matki Bożej Różańcowej znajduje się na działce państwa Melanii i śp. Zygmunta Białoniów od 2007 roku. Jest prostokątna, oszklona, z dekoracyjnymi, drewnianymi listwami. Została usytuowana na murewanym postumencie z kamienia rzeczno-ego. Wieńczy ją drewniany daszek wieżowy, czterospadowy, zakończony krzyżem. Figura Matki Bożej Różańcowej została

wykonana z gipsu, a po bokach ma ozdoby z kwiatów. Do kapliczki doprowadzono prąd, dzięki temu w nocy jest oświetlona. W jej otoczeniu znajdują się ozdobne krzewy i ogrodowe kwiaty.

Pomysłodawcą i wykonawcą kapliczki był Zygmunt, który od zawsze lubił pracę z drewnem. Robił altanki, domki, studnie. Cieszyło go to i bardzo uspokajało. Dawniej u Białoniów, w szczycie domu, znajdowała się mała kapliczka, która podczas remontu, gdy nałożono fasadę, została zamurowana. Na pielgrzymce do Budzowa Zygmunt kupił figurkę Matki Bożej Różańcowej i postanowił wybudować dla niej kapliczkę w ogrodzie, aby – jak zawsze powtarzał – chroniła dom

i jego mieszkańców. Córka Zygmunta Wanda twierdzi, że tata bardzo czcił Matkę Bożą. Lubił jeździć po sanktuariach maryjnych z żoną Melanią. W latach 60. XX w. grywał na trąbce majówki ze swoimi kolegami z wieży kościelnej. Od 2019 r. sąsiadki spotykają się w maju przy kapliczce, by śpiewać Litanie loretańską oraz pieśni maryjne.

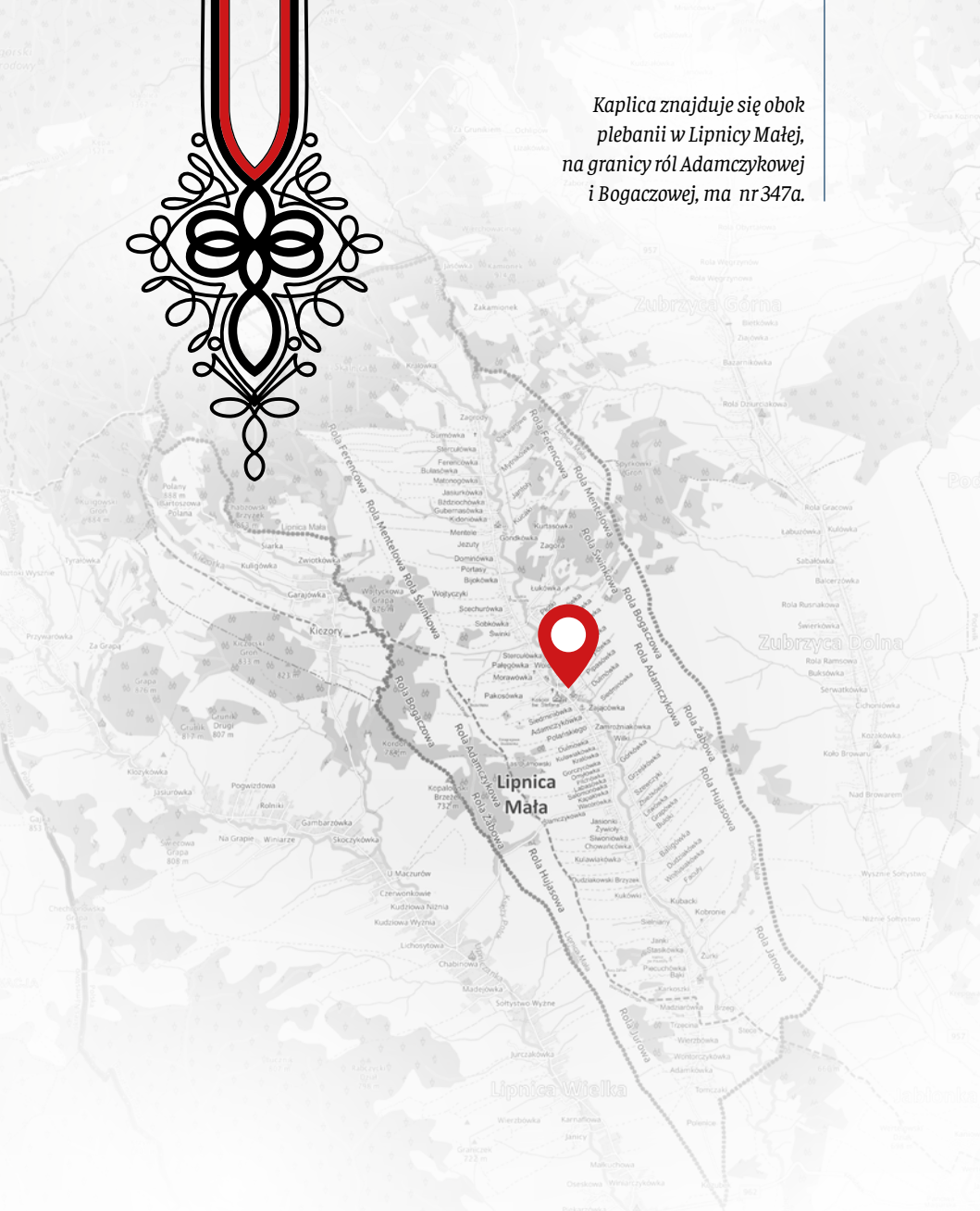
Kiedy pan Zygmunt jeszcze żył, ale nie był już w pełni sił, podczas majówek otwierał okno w stronę kapliczki i wsłuchiwał się w śpiew. Za każdym razem ze wzruszeniem dziękował sąsiadkom, że swoją obecnością i pięknym śpiewem dają życie kapliczce, którą zbudował.

Agnieszka Kobroń





*Kaplica znajduje się obok
plebanii w Lipnicy Małej,
na granicy ról Adamczykowej
i Bogaczowej, ma nr 347a.*



12. Kaplica pogrzebowa





Kaplica pogrzebowa wyglądem przypomina mały kościół. Elementy jej wystroju bezpośrednio nawiązują do wnętrza świątyni. Dotyczy to szczególnie drewnianych elementów sufitu, a także filarów wykonanych białym wypalonym klinkiem. Nad wejściem znajduje się krzyż, który jest zapalany, gdy znaj-

duje się w niej ciało osoby zmarłej. Kaplica może pomieścić powyżej 100 osób. W prezbiterium znajduje się obraz św. Stefana króla węgierskiego zdobiący przez wiele lat główny ołtarz kościoła parafialnego. W 2016 r. w pracowni artystycznej państwa Magdaleny i Mariana Smreczaków powstała rzeźba patrona parafii, wykonana do przebudowywanego ołtarza. Kiedy została tam umieszczona, obraz zawieszono w prezbiterium kaplicy pogrzebowej. Przeszedł on gruntowną renowację w 2018 r., jednak nie znaleziono informacji o jego autorze. Obraz przedstawia moment zawierzenia kraju opiece Matki Bożej przez króla węgierskiego, który przekazuje jej swoje insygnia. Według informacji pozyskanych od ks. Józefa Morawy, małolipnickiego rodaka, obraz mógł zostać namalo-

wany na prośbę ks. Józefa Buronia, wieloletniego proboszcza parafii. Osoby wykonujące renowację również utrzymują, że jego autorem mógł być lokalny malarz, który odwzorował wizerunek św. Stefana z miejsca pielgrzymkowego na Węgrzech. Nad obrazem wisi żeliwny krzyż ofiarowany przez mieszkańca Zakamionka Karola Ogórka, który znalazł go w kontenerze ze złomem, gdy pracował w Czechosłowacji. Szczegółowo ta historia została opisana w książce „Usłyszane na dziedzinie, opowieści małolipnickie”.

Na drewnianych belkach sufitu znajdują się napisy podkreślające funeralny charakter kaplicy: Deo Optimo Maximo

(Bogu Jedynemu Najwyższemu) oraz Requiescat in Pace (Niech odpoczywa w pokoju), a także obraz Cierpiącego Chrystusa w cierniowej koronie z Ogrodu Oliwnego, który powszechnie występował w orawskich domach. W centralnym miejscu posadzki mieści się monogram króla węgierskiego



Obraz św. Stefana ze starego kościoła i krzyż żeliwny

św. Stefana. Oryginał podpisu znajduje się w dokumencie lokacyjnym opactwa benedyktyńskiego w Pannonhalma na Węgrzech.

Kaplice pogrzebowe umożliwiają wspólną modlitwę rodziny i sąsiadów za zmarłego. W poprzednich pokoleniach Orawian tradycja czuwania przy zmarłych w domach rodzinnych była bardzo żywa, a dziś jest kontynuowana w kaplicach pogrzebowych, w których dni od śmierci do pogrzebu wypełnia wspólnotowa modlitwa w intencji zmarłego przez gromadzących się w niej ludzi. Idea powstania kaplicy pogrzebowej w Lipnicy Małej pojawiła się w związku z narastającymi utrudnieniami z przechowywaniem ciała zmarłych, a także z przejściem konduktu pogrzebowego z domu rodzinnego do kościoła. Starania o kaplicę podjął ks. kanonik Adam Leśniak. Po konsekracji kościoła, która odbyła się w 2016 r., został opracowany wstępny projekt budynku. Prace budowlane rozpoczęto pod koniec 2018 r. i zakończono w lutym 2020 roku. Kaplicę poświęcił ks. bp Jan Zając 29 lutego 2020 r., a sfinansowali ją parafianie. Według informacji uzyskanych od obecnego ks. proboszcza Piotra Grotowskiego architektem projektującym kaplicę był Andrzej Gał. Całość prac wykonali parafianie pod nadzorem Eugeniusza Smreczaka.

Ten wspólnotowy wymiar modlitwy prowadzonej przez zelatorkę pomaga rodzinie przeżyć początkowe chwile po odejściu bliskiej osoby. Opracowany w parafii na podstawie zachowanych zeszytów z modlitwami, litaniami i pieśniami, modlitewnik przedpogrzebowy pt. „Uproś nam żywot wiecz-

ny” nie tylko ułatwia, ale pozwala także nadać uroczystego charakteru temu spotkaniu. Prowadząca wybiera z niego odpowiednie teksty odpowiadające charakterem przebiegowi modlitewnego spotkania. Znakiem pobożności wyróżniającym parafian Lipnicy Małej jest gromadzenie się w kaplicy pogrzebowej na modlitwie wielu osób, ofiarujących intencje mszy świętych za zmarłego oraz częsta praktyka mszy świętych gregoriańskich.

Mariola Pena





Kapliczka z figurą Upadku
Pana Jezusa znajduje się
w sznurze u Pakosów przy
głównej drodze, pomiędzy
kościółem a cmentarzem
u Morawów. Istnieją pewne
przesłanki, aby przypuszczać, że
figura Upadku pierwotnie stała
w innym miejscu.



13. Kapliczka Upadek Pana Jezusa



Figura przedstawiająca Upadek Pana Jezusa znajduje się w murowanej kapliczce, która była kilkakrotnie przerezbiana. Nad wejściem widnieje napis 1610, który według lokalnych przekazów miałby nawiązywać do powstania wsi. W tej legendzie może być ziarno prawdy, ponieważ w spisach podatkowych Zamku Orawskiego z 1609 r. po raz pierwszy pojawia się *Lipniczka* (możliwe, że była to jeszcze wtedy jedna osada, która później podzieliła się na Lipnicę Małą i Wielką). Na pewno Jan Kral w 1618 r. otrzymał przywilej lokacyjny dla wsi Lipnica Mała, ale nie ma pewności, czy faktycznie pierwsi osadnicy sprowadzili tutaj figurę Upadku. Zastanawiające jest to, że wizytacje biskupie z przełomu XVII i XVIII w. nic nie wspominają na temat jakiegokolwiek świętej budowli w Lipnicy Małej.

W literaturze można spotkać różne opisy tej kaplicy. Niektóre relacje wskazują, że figura może pochodzić nawet



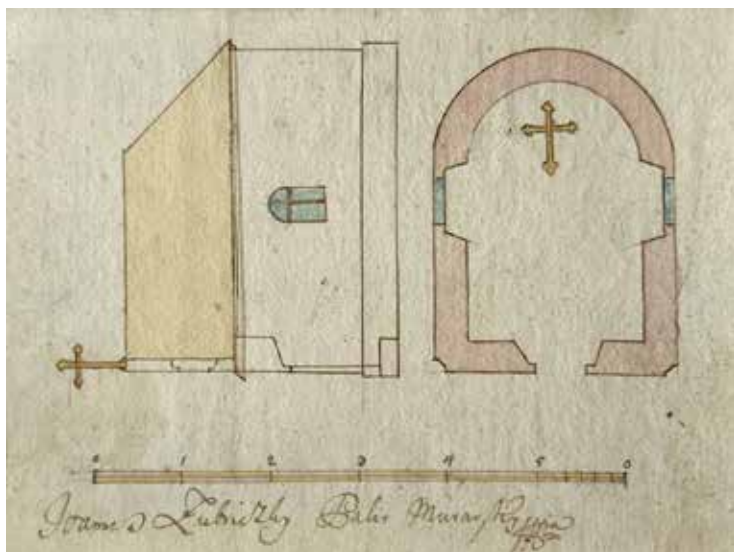
z XVI w., co wyprzedzałoby lokację wsi. Nie jest to niemożliwe, przecież stara figura mogła być sprowadzona później. Spory problem stanowi również

13. Kapliczka Upadek Pana Jezusa

rozczytanie inskrypcji, która dzisiaj jest bardzo nieczytelna. Próbę odczytania daty podjął między innymi Tadeusz M. Trajdos, co szczegółowo opisał w artykule „Tajemnica Upadku. Kapliczka w Lipnicy Małej”. Pierwsze znane pisemne wzmianki na temat figury Upadku pochodzą z końca XVIII wieku. Jest to okres bogaty w wydarzenia. Wtedy bowiem pojawił się pierwszy cmentarz w Lipnicy Małej, a kilkanaście lat później rozpoczęła się budowa świątyni (kaplica św. Stefana, a po powstaniu parafii – pierwszy kościół parafialny). Wiele wskazuje na to, że figura Upadku stała tam wcześniej niż wspomniany cmentarz i kościół filialny. Chociaż niewykluczone, że sprowadzenie figury mogło być związane również z tymi wydarzeniami. Jeszcze do niedawna, dokument z 13 stycznia 1798 r., w którym mieszkańcy Lipnicy Małej zobowiązali się należycie utrzymywać kaplicę z figurą Upadku, uznawano za najstarszy. Przechowywano go w archiwum parafialnym przez wiele lat. Niestety, obecnie brak po nim śladu.



*Kościół filialny i kaplica upadku na wojskowej mapie z XIX w.
(Harmadik Katonai Felmérés),*



Szkic projektu z 1797 r. (źródło: Štátny archív v Prešove, špecializované pracovisko v Spišský archív v Levoči, Rímskokatolícky biskupský úrad v Spišskej kapitule, č.1099/1797)

Dzięki poszukiwaniom Adriana Jarosza udało się znaleźć o kilka miesięcy starszy pierwowzór tego dokumentu w Archiwum Urzędu Biskupa Spiskiego, przechowywany w Archiwum Państwowym w Lewoczy. Otóż, 25 października 1797 r. proboszcz Lipnicy Wielkiej, ks. Jan Kubany wystosował pismo do biskupa spiskiego. Tłumaczy w nim, że z jego inicjatywy małopolniczanie postanowili wybudować nową kaplicę z solidnych materiałów na miejscu starej drewnianej, w pobliżu cmentarza pomiędzy Siedminówką a Pakosówką. Jest tam mowa niewątpliwie o cmentarzu, który dziś nazywamy cholerycznym. Jak już udało się ustalić, cmentarz ten powstał

13. Kapliczka Upadek Pana Jezusa

zaledwie kilkanaście lat wcześniej, w 1781 roku. Wynikało to z rozporządzeń cesarza Józefa II, które nakazywały ulokować cmentarz z dala od zabudowań. W tej starej butwiejącej kaplicy (w pobliżu cmentarza) już wtedy znajdowała się figura Upadku. Zapisano, że stoi tam od niepamiętnych czasów. Zatem musiała być sprowadzona do Lipnicy przynajmniej kilka pokoleń przed budową murowanej świątyni, a najpewniej także i przed wytyczeniem terenu pod cmentarz. We wspomnianym piśmie do biskupa proboszcz przyznaje, że decyzję o budowie nowej kaplicy podjęto bez konsultacji, i jak słusznie przyznał, było to wbrew cesarskim rozporządzeniom. Po wykryciu małopilnickich planów, chwilowo wstrzymano prace. Aby ułatwić uzyskanie pozwolenia na kontynuowanie budowy, do prośby załączono pisemne zobowiązanie, podpisane 17 września 1797 r. przez małopilnicką społeczność na czele z sołtysem Andrzejem Bochaczykiem. Załączono również plan projektu naszkicowany przez Jana Zubrzyckiego. Biskup wyraził zgodę na zbudowanie kaplicy z solidniejszych materiałów oraz przyjął zobowiązanie społeczności małopilnickiej na rzecz wspomnianej kaplicy z prośbą, aby pismo wysłano mu w dodatkowych dwóch egzemplarzach (to wyjaśnia kopię dokumentu z 13 stycznia kolejnego roku).

Z dokumentów jasno wynika, że mowa tam o kaplicy, w której znajduje się figura Upadku. Pojawia się jednak pytanie, czy owa zgoda, nie dotyczyła w rzeczywistości budowy pierwszego kościoła. Chociaż przyznać trzeba, że szkic



*Pisemne zobowiązanie małoplipniczan
z 1797 r. (źródło: Štátny archív v Prešove,
špecializované pracovisko v Spišský archív v
Levoči, Rímskokatolícky biskupský úrad
v Spišskej kapitule, č.1099/1797)*

projektu bardziej przypomina obecną kapliczkę Upadku. Jednak nie można wykluczyć, że mógł to być prototyp prezbiterium kaplicy św. Stefana. Znajduje się ona w całości na Pakosówce. Stąd można przypuszczać, że po zbudowaniu kościoła filialnego, stara figura mogła stać w ołtarzu, a później została przeniesiona kilkadziesiąt metrów dalej, czyli

na jej obecne miejsce. Dokumenty z XVIII w. jasno wskazują, że stara drewniana kaplica z figurą Upadku znajdowała się w pobliżu cmentarza na styku dwóch sznurów, i na jej miejscu zbudowano murowaną kaplicę. Wyjaśnić to można również w inny sposób: pomysł rozbudowy kapliczki przerodził się w budowę kaplicy, która ostatecznie stała się kościołem filialnym.

13. Kapliczka Upadek Pana Jezusa

Mimo że historia kryje jeszcze wiele tajemnic, to z całą pewnością można powiedzieć, że figura Upadku jest starsza niż pierwszy kościół, i pierwotnie stała w drewnianej kapliczce – prawdopodobnie w innym miejscu. Możliwe również, że jest to najstarsza figura na całej Orawie. Jednak jeszcze nie potrafimy wskazać, kiedy i kto dokładnie sprowadził ją do Lipnicy Małej. Niewykluczone, że faktycznie mogli to być pierwsi osadnicy.

Adrian Jarosz





Krzyż jest na roli Bogaczowej,
na sznurze Morawówka przy
głównej drodze, po lewej stronie
jadąc w stronę Babiej Góry, na
zakręcie, naprzeciwko starego
domu nr 387.



14. Krzyż u Morawów



Napamnik dal Pestavil

ANNO 1907

Jozef Morava

Krzyż u Morawów jest masywny, o wysokości ok. 4,15 m, z piaskowca. Składa się z trzech części: krzyża z pasyjką, gzymsu oraz cokołu. Wykonany został poprawnie, choć pod względem artystycznym nie jest najwyższych lotów. Pierwsza część przedstawia Jezusa ukrzyżowanego: postać bardzo uproszczona, z głową przechyloną w prawą stronę, okoloną złotym nimbem. Na podstawie krzyża widnieje relief serca z krzyżykiem wrytego zapewne nie przez rzeźbiarzy – jak twierdzi ks. Józef Morawa prawnuk fundatora, który zlecił prace konserwatorskie w 2007 r. – lecz przez inną osobę z pobożności. Gzyms o kształcie czworobocznej kolumny przedstawia Matkę Bożą Bolesną, na co wskazuje postawa jej ciała: załamane ręce, przechylona, wzniesiona ku górze głowa. Ma ona czerwony kolor sukni, a zarzucony na głowę i ramiona niebieski płaszcz symbolizuje jej bezgrzeszność i pełnię łask. Trwa w modlitwie, czego potwierdzeniem są umiejscowione nad nią główki aniołków, będące symbolami modlitwy i opieki. Pomiędzy Maryją a aniołami znajduje się latarnia, dzięki której Krzyż jest widoczny w nocy. Kolumna ozdobiona na bocznych ścianach rozetkami ma dół zakończony dekoracyjnymi zaokrągleniami. Na czworobocznym cokole widnieje inskrypcja w języku słowackim: „Na pamiatku dal Postavit Anno 1907 Jozef Morava”, dzięki której możemy poznać dwa istotne fakty.

Fundatorem krzyża był Józef Morawa (ur. 1838, zm. 1908); dał go postawić rok przed swoją śmiercią, czyli w 1907 roku.

Nie ma informacji o jego intencjach, więc można przypuszczać, że w ten sposób chciał wyrazić swoją wiarę.

Ze wspomnień jego potomków wyłania się obraz człowieka pobożnego, obytego i obeznanego w podróżach. Brał udział w wielu uroczystościach kościelnych poza miejscem zamieszkania. Regularnie jeździł do Krakowa na odpusty. Chętnie podróżo-



wał. Z tych wyjazdów przywoził wiele religijnych książek, które zostały później rozproszone wśród krewnych. Podróżowanie ułatwiała mu znajomość języków: węgierskiego, słowackiego, niemieckiego oraz gwary polskiej; które znał praktycznie każdy Orawianin. Jak informuje Anna Wykręt, prawnuczka fundatora, w pamięci rodziny pozostał ustny przekaz, że Krzyż został wyrzeźbiony we wsi Biały Potok (Oravsky Biely Potok) w powiecie Twardoszyn, kraju Żylińskim, w północnej Słowacji. W tamtejszych kamieniołomach piaskowca produkowano na szeroką skalę materiały budowlane. Biały Potok słynął wówczas jako ośrodek rzeźby ludowej, przede wszystkim sakralnej. Tamtejsi rzeźbiarze stworzyli wiele kapliczek, przydrożnych krzyży, postaci świętych, nagrobków, które można spotkać na terenie

całej Orawy oraz sąsiednich regionów. Ostatni konserwatorzy Krzyża, państwo Antolakowie z Warszawy, na podstawie odkrytych znaków przy konserwacji, zwłaszcza rodzajów spoiwa jego poszczególnych części, ocenili, że postument może być starszy niż wskazuje na to data postawienia o ok. 70–100 lat. Biorąc pod uwagę powyższe informacje, można przypuszczać, że Krzyż ten został przez fundatora odkupiony.

Potomkowie fundatora nie zawsze fachowo utrzymywali Krzyż. Malowanie farbami olejnymi niszczyło kamień, przez co odpadały kolejne warstwy. Bryłę gzymsu malowano na brązowo, krzyż na czarno, Ukrzyżowanego na biało; Matka Boża była w białej sukni i niebieskim płaszczu, aniołki również na biało. Na miejscu obecnej elektrycznej lampy znajdowała się duża latarnia, do której wkładało się lampę naftową lub świecę. Krzyż został odnowiony przez wspomnianych wcześniej renowatorów, którzy skleili pęknięcie postumentu, zabezpieczyli go specjalnym preparatem wyrównującym chłonność oraz hamującym procesy wietrzenia skały. Poprzednia malatura została zastąpiona fachową, z uwzględnieniem symboliki elementów, ale nie została dokończona.



Z uwagi na bliskość kościoła nie odbywały się przy tym krzyżu wspólne modlitwy, np. *mojówki*, jak przy innych kapliczkach. Był jednak miejscem, gdzie w poprzednich dekadach regularnie co dwa lata na Boże Ciało całe *spółstwo* wykonywało ołtarz. Z okazji świąt zawsze go przystrajano, zapalano przy nim świece i lampki, co i obecnie ma miejsce dzięki wspólnej trosce prawnuków fundatora.

Agnieszka Bodzioch





Krzyż nazywany Boża Męka
znajduje się na Wierchowej
Drodro, na wysokości kościoła,
nieopodal cmentarza
cholerycznego na Pakosowie,
w roli Adamczykowej, sznur
Pakosówka.



15. Krzyż Boża Męka
na Pakosowie





Obecny krzyż z 2003 r. jest już czwartą wersją, gdyż pierwotny wymagał wymiany. Został wykonany z modrzewia i osadzony w ziemi. Ma pasyjkę na przecięciu ramion, których długość sięga dwóch metrów. Jego wysokość wynosi 6,40 m.

Historii powstania krzyża na Pakosowie jest wiele. Według ks. Józefa Morawy był to tzw. krzyż pielgrzyma, ponieważ w dawnych czasach nie było w Lipnicy Małej kościoła, więc ludzie chodzili Wierchową Drogą do świątyni w Lipnicy Wielkiej. Na tym odcinku postawiono krzyż jako chlubę i symbol wiary, świadczący o pobożności Orawian. Służył również jako punkt orientacyjny na polnych i leśnych rozstajach, wskazując właściwą drogę mieszkańcom, a także turystom zwiedzającym okolicę i podążającym zielonym szlakiem na Babią Górę.

W pamięci starszych lipniczan – przyczyną powstania krzyża był zbieg różnych, dziwnych zdarzeń, wypadków śmiertelnych, straszenie w tym miejscu przechodniów, gospodarzy pracujących w polu, a także pokuta za grzechy. Te historie i legendy zostały dokładnie opisane w książce „Usłyszane na dziedzinie. Opowieści małolipnickie” wydanej w 2023 r. przez parafię św. Stefana w Lipnicy Małej.

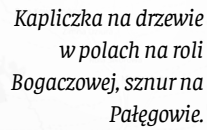
15. Krzyż Boża Męka na Pakosowie



Krzyż ma swoje niezwykle, czasem dramatyczne historie, ale jest przede wszystkim znakiem i świadkiem wiary, gdyż od niepamiętnych czasów do dziś mieszkańcy przechodząc obok niego, skłaniają głowę, czynią znak krzyża, modlą się: różaniec, Anioł Pański lub Wieczne odpoczywanie – za zmarłych. Krzyż chroni od złego i daje poczucie Boskiej opieki. Jest symbolem pamięci, wiary i uszanowania przez człowieka tego, co najważniejsze w dziejach naszej ziemi lipnickiej.

Agnieszka Kobroń





16. Kapliczka na Pałęgowie



Kapliczka została powieszona na pniu starej jarzębiny, jest drewniana, nakryta dwuspadowym daszkiem, zdobiona rzeźbionym ornamentem. Pod nią znajduje się pień udekoroowany kwiatami. W jej środku, za przeszklonymi drzwiczkami, stoi figura Matki Bożej Niepokalanej.

Pomysłodawcą, fundatorem, jak i wykonawcą kapliczki na Paługowie był śp. Jan Gondek (1922-2004) mieszkaniec Lipnicy Małej, stolarz. Figurkę Matki Bożej on i żona kupili w Częstochowie. Jak wspomina ich córka Bronisława – rodzice pojechali na Jasną Górę, aby spotkać się z rodziną, która była tam na pielgrzymce. Do spotkania niestety nie doszło, bo się minęli. Po dniu pełnym emocji i modlitwy przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej rodzice wrócili do domu z pamiątkową figurką Matki Bożej Niepokalanej. Ojciec bardzo troszczył się o nią, a Matkę Bożą darzył czcią i wierzył w Jej opatrzność.

Jak on się o nią bał – wspomina Bronisława – że wśród zgiełku prac i obowiązków przy tak licznej rodzinie, sześciorga dzieci, trudno będzie dopilnować, aby figurka nie uległa zniszczeniu. Dlatego też zrodził się pomysł zrobienia kapliczki i znalezienie dla niej odpowiedniego miejsca. Kapliczka na Paługowie powstała w latach 70. XX w. obok drogi polnej prowadzącej w kierunku Lipnicy Wielkiej. Została zawieszona na pniu jarzębiny, bo – jak twierdzi Bronisława – było to jedyne, samotnie rosnące na ich działce drzewo wśród pól uprawnych i łąk, a i z niezwykłym widokiem na Babią Górę.



Dawniej zwyczajem rolników, podczas ciężkiej pracy na roli, było siadywanie pod drzewem, aby odpocząć, zjeść, pomodlić się, nabrać siły do dalszej pracy – wspomina rozmówczyni. Choć w dzisiejszych czasach w polu pracuje się mniej, to w zwyczaju niektórych osób nadal pozostało odwiedzanie

tego miejsca. Idą, by pokłonić się Matce Bożej i obcować tam z naturą. Kapliczka była kilkakrotnie zmieniana z powodu zniszczeń wywołanych warunkami atmosferycznymi i upływem czasu. Warto nadmienić, że do dziś zachowała się pierwotna figura Matki Bożej z lat siedemdziesiątych. W kwietniu 2024 r. została wykonana nowa, trzecia z kolei kapliczka. Fundatorami są Józef Łuka wraz z żoną Bronisławą. Z troską dbają o to miejsce, opiekują się kapliczką i często ją odwiedzają. Dają oni świadectwo, że wiara żyje i żadne nieszczęście oraz cierpienie jej nie zniszczyło ani nie osłabiło.

Z kapliczką na Pałęgowie wiąże się pewna zadziwiająca historia. Otóż po potężnej nawałnicy i wielkim gradobiciu,



które dotknęły rolników naszej wsi, uległy zniszczeniu plony. Podczas oględzin i szacowania strat przez komisję zauważono, że zboża wokół kapliczki nie zostały uszkodzone. Co dla wszystkich było wielkim zaskoczeniem. Cud i opiekę przypisano Matce Bożej z kapliczki. Jeśli przechodzimy obok kapli-

czek, ściągając nakrycia głowy i kreśląc na sobie znak krzyża, to wyrażamy naszą wiarę oraz naszych ojców. Nie pozwólmy jej umrzeć.

Agata Bochaczyk



*O zolu co na wskroś człowieka przeniko,
O cliwości za tym co przemijo.
O strachu co syćkik nos owijo,
O bólu zycio swego niespełnignio.*





Kapliczka wisi
na drzewie w zagajniku
na roli Bogaczowej,
na sznurze Bogaczowym.



17. Kapliczka na Bogocowie



Kapliczka na Bogocowie znajduje się w lesie. Idzie się do niej od kościoła za kaplicą pogrzebową, po moście, w kierunku *spółstwa* Ferenców, prosto w stronę Zubrzycy. Na końcu lasu jest miejsce, gdzie panuje błoga cisza. Ludzie mówią do kotliny. Można tam dotrzeć pieszo lub rowerem, podziwiając piękną panoramę Tatr po prawej stronie, a naszą Królową Beskidów – Babią Górę po lewej.



Kapliczka została wryta w drzewie sosnowym, nad nią wykonano daszek z kamienia rzecznoego. W jej wnętrzu znajduje się Pan Jezus na krzyżu, a nad nim góruje medalion z twarzą Jezusa. Dół kapliczki jest zakończony kamieniem z lampką solarną. Drzewo w miejscu, gdzie wryto kapliczkę, naturalnie pokryła żywica.

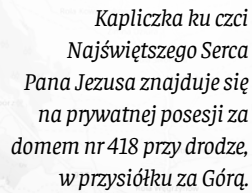
Kapliczkę wykonał jeden z mieszkańców Lipnicy Małej po tragicznej śmierci swojego syna. *To miejsce wlewa otuchę w skołatane serce* – mówi pomysłodawca i wykonawca ka-

17. Kapliczka na Bogocowie

pliczki – zachęca do modlitwy. W cierpieniu i trudnych chwilach życia sprzyja zadumie, uspakaja i przypomina, że jest Ktoś więcej.

Agnieszka Kobroń









Kapliczka Najświętszego Serca Pana Jezusa za Górą ma kształt małej szafki, przykrytej trójkątnym daszkiem, zwieńczonym krzyżem. Jest otwierana i zamykana przeszklonymi drzwiczkami. Jej wnętrze zdobi, powieszony na tylnej ścianie, obraz Najświętszego Serca Pana Jezusa, z kolei po bokach znajdują się gipsowe figurki

Matki Bożej i Pana Jezusa. Kapliczka stoi na drewnianym słupku.

Według Elżbiety i Emila Pakosów wykonał ją stolarz Jan Gondek, brat Elżbiety w latach 30. XX w., najprawdopodobniej w 1937 roku. Na pewno było to w czerwcu, ponieważ zrobił kapliczkę z okazji zbliżających się imienin. Dedykował ją Sercu Jezusowemu, bo w tym samym miesiącu w kościele katolickim obchodzi się uroczystość mu poświęconą. Około 2002 r. z inicjatywy małżonków Elżbiety i Emila Pakosów kapliczka została poddana gruntownej renowacji. Stolarz Eugeniusz Łuka wykonał nową szafkę, a wokół powstał drewniany ogródek, którego niewielki teren upiększono krzewami.

Intencje dziękczynno-wotywnie były główną przyczyną powstania kapliczki, którą od początku otaczano wielką czcią. Zawsze w jej wnętrzu były świeże kwiaty, zaczynając od wczesnowiosennych kaczeńców, pierwiosnków i mleczy. Elżbieta Pakos szczególnie w czerwcu dawała wyraz czci Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, przyozdabiała kapliczkę naręczami czeremchy, a po dniu ciężkiej pracy odmawiała z wnuczką Litanię do Serca Jezusowego.

Joanna Danielowicz





19. Kapliczka u Gondka
za Górą



Drewniana Kapliczka za Górą ma otwierane drzwiczki z szybką. Wykonali ją Stanisław Smreczak i Tadeusz Gondek. Ten drugi jest jednocześnie jej pomysłodawcą. W środku kapliczki znajduje się figura Matki Bożej Ludźmierskiej, zakupiona i poświęcona w bazylice w Ludźmierzu w 2010 roku.

Pomysł na Kapliczkę za Górą był już od dawna, jeszcze jak żyli starsi mieszkańcy naszego przysiółka. Ostatecznie udało się zrealizować to przedsięwzięcie około 2011 roku. Kapliczka powstała, aby chronić mieszkańców za Góry przed wszelkimi żywiołami, ale także, aby każdy przyjezdny czy spacerowicz mógł się zatrzymać na chwilę modlitwy.

Jesion, na którym wisi kapliczka, ma ponad sto lat. Pamięta czasy II wojny światowej i podobno do dziś są w nim ślady po nabożach. Droga, przy której stoi, prowadzi do Zubrzycy przez lipnicze pola.

Z opowiadań dziadków wynika, że chodziło się tędy na odpust do Zubrzycy Górnej, do parafii pod wezwaniem św. Michała Archanioła przeważnie



19. Kapliczka u Gondka za Górą



boso, trzymając buty w rękach, a ubierało się je dopiero przy kościele, aby były czyste. Od trzech lat przy kapliczce za Górą śpiewa się majówki.

*Monika Gondek,
Esterka Kwak*





*Kapliczka zlokalizowana
jest na granicy Lipnicy
i Zubrzyicy, wisi na drzewie,
na roli, Mentelowej,
na Spyrkowskim Wierchu.*



*20. Kapliczka na
Zubrzyckim*





Na wzniesieniu o wysokości 861 m n.p.m., zwanym Spyrkówką znajduje się kapliczka Matki Bożej. Jest ona dziełem Mieczysława Gondka. Z kolei w 2015 r. Tadeusz Gondek zakupił do niej figurkę i w tym samym roku poświęcił ją w Ludźmierzu.

Kapliczka jest na drzewie, które rośnie w miejscu, gdzie spotykają się granice Zubrzyicy Górnej i Zubrzyicy Dolnej z granicą Lipnicy Małej biegnącą poniżej.

Znajduje się tam ławeczka, na której ludzie mogą odpocząć, pomodlić się i podziwiać szczególnie piękne widoki Babiej Góry, Tatr oraz Pilska.

Matka Boża z kapliczki na Spyrkowskim Wierchu czuwa nad miejscem, którędy wędruje wielu ludzi udających się do Zubrzycy. Po wojnie istniała tam drewniana wieża, gdzie stacjonowali żołnierze ze Szczecina, pilnując, by nic złego się nie działo na pograniczu polsko-słowackim. Żołnierze mieszkali w pobliskim baraku, a w jedzenie zaopatrywali się w Zubrzycy, ponieważ ta miejscowość była najbliższej. W okolicy znaj-

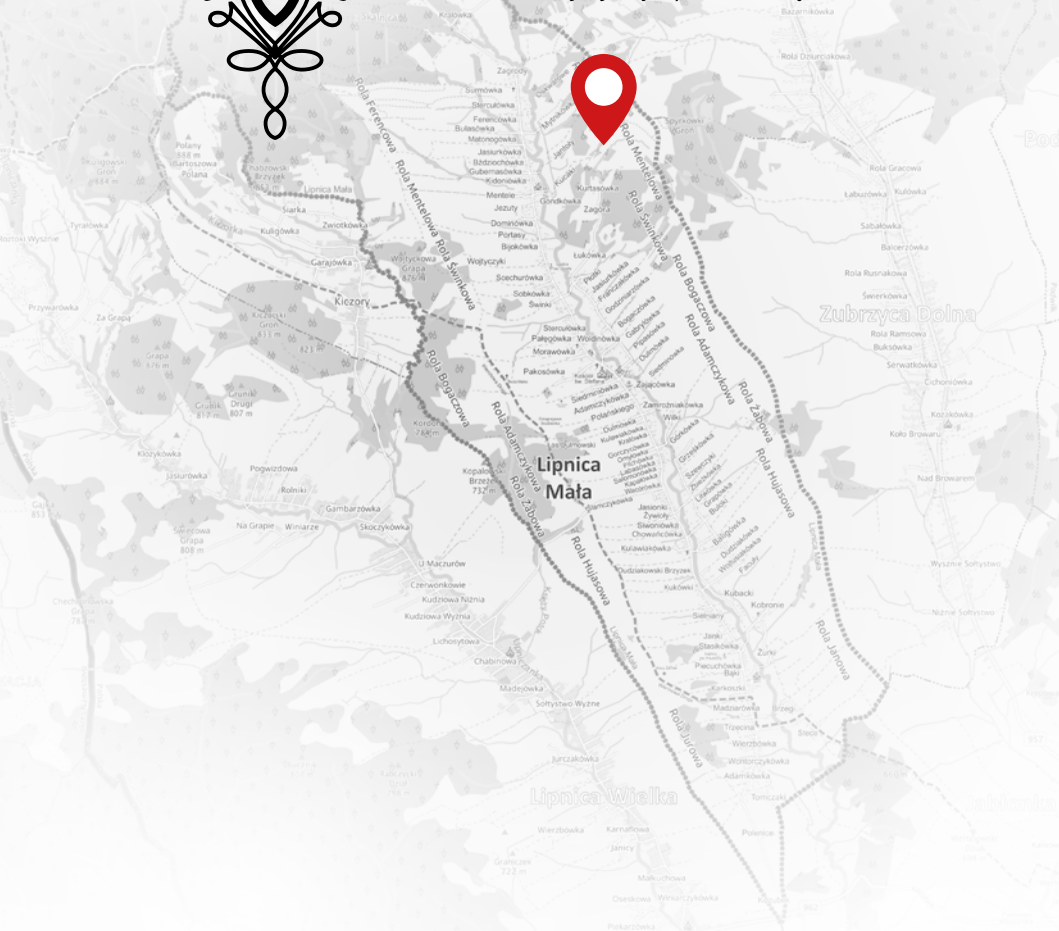
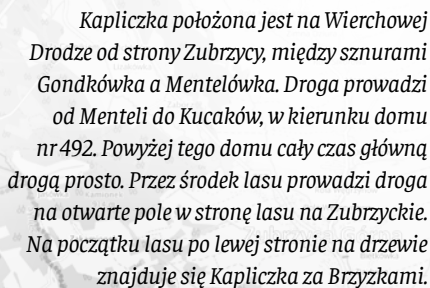
20. Kapliczka na Żubrzyckim



dowała się także studzienka z wodą. Niestety w latach 80. XX w. wieża się zawaliła.

Gabriela Gondek





21. Kapliczka za Brzyzkami



Kapliczka na Wierchowej Drodze za Brzyzkami powstała około 1960 roku. Zamocował ją na drzewie Józef Gwiżdż (ze młyna). Wygląda standardowo, czyli ma kształt prostokąta z trójkątnym daszkiem, a w środku krzyż otoczony kwiatami.

Rodzina Józefa Gwiżdża pamięta, co opowiadał. On i inne trzy osoby wracali do Lipnicy z młócenia w Zubrzycy około godziny 13.00. W pewnym momencie oddalił się od nich, a oni szli dalej. Józef chciał dogonić kolegów, ale niestety nie widział ich na horyzoncie. Postanowił po prostu iść drogą, aby wrócić do domu przed zmrokiem. Niestety szedł tak, że wracał cały czas w jedno miejsce (nikt ze wspominających nie potrafił powiedzieć, gdzie to było). Chodził tak całą noc. Do domu wrócił nad ranem mocno zmęczony i przerażony. Po powrocie opowiadał, że chyba złapał go „błąd”, kiedy wracał z Zubrzycy do Lipnicy.

Na tę pamiątkę Józef własnoręcznie wykonał kapliczkę ku czci Pana Jezusa. Prosił inne osoby, aby przechodząc obok niej, zawsze się modliły i miały w kieszeni kawałek chleba. Do dziś każdy z rodziny modli się zdrowaśkę w tamtym miejscu. Mówi się, a przede wszystkim czuje, że Jezus jest i opiekuje się modlącymi.

Z kolei Stanisław Kidoń pamięta, że wraz z babcią Joanną Kucak szli na sumę odpustową do Zubrzycy. Niestety nie dotarli na czas. Zaszli do jednego miejsca na malutką polankę z rozrzuconymi liśćmi. Szli dalej w stronę Zubrzycy, ale niestety ciągle wracali w to samo miejsce. Ta sytuacja wydarzyła

21. Kapliczka za Brzyzkami



się kilkakrotnie. Na odpust dotarli około godziny 15.00. Dawno było po sumie, a i kramarze już odjechali. W drodze powrotnej sytuacja się nie powtórzyła. Było to prawdopodobnie w 1985 roku. Podejrzenia są takie, że wnuczek Stanisław zajął czymś babcię, a ta przechodząc obok kapliczki, nie zauważyła jej i zapomniała się pomodlić. Joanna chodziła tą

drogą wielokrotnie i zawsze się modliła. W drodze powrotnej kobieta cały czas trzymała Stasia za rękę i czując, że Bóg nad nimi czuwa, dotarła spokojnie do domu

Rodzina Alojzego Gwiżdża (brat Józefa) wspomina, że pojechał on do Zubrzycy wozem zaprzężonym w konia. Kiedy wracał późnym wieczorem, przejeżdżając Wierchową Drogą (przed kapliczką wyjeżdżał od potoku), zobaczył jeźdźców bez głów na białych koniach. Przestraszył się bardzo, a jeźdźcy w tym czasie zniknęli za kapliczką. Wiadomo, że dawniej Wierchową Drogą i sznurowymi miedzami wożono samobójców w okolice cmentarza, żeby ich pochować poza ogrodzeniem, ponieważ nie wolno było ich grzebać na parafialnym cmentarzu.

Angelika Jazowska



Lipnica
Mała

22. Kapliczka na Gondkównce



Kapliczka na Gondkówce ma prosty wygląd. To drewniana pięciokątna skrzynia, zbita z deseczek w kolorze brązowym. W środku znajduje się metalowy, płaski krzyżyk pomalowany srebrną farbą i przyozdobiony sztucznymi kwiatami. Historia tej kapliczki, podobnie jak wielu innych, nie jest do końca znana. Zarówno fakty, jak i te informacje prawdopodobnie przekazali mi teściowie Anna i Emil Kidoniowie. Oni usłyszeli je od swoich rodziców i dziadków. Wszyscy bowiem mieszkali w sąsiedztwie założyciela kapliczki, czyli Andrzeja Wilka. Jego potomków nie ma tu już od kilkadziesiąt lat. Założyciel urodził się w 1874 lub 1875 roku. Jego ojciec, także Andrzej pochodził z Kiczor. Hondras, bo tak go nazywano, był poważanym lipnickim stolarzem, rzeźbiarzem, majstrem budowlanym, a przy okazji bardzo majątnym gazdą. Po ślubie z Marią Kidon zamieszkał w jej posiadłości na grapie u Gondków. Mieli sześcioro dzieci. W 1948 r. Andrzejowi umarła żona. A kiedy miał ponad 70 lat, ożenił się po raz drugi z wdową Anielą Marszałek.

Andrzej zamontował drewnianą kapliczkę z metalowym płaskim krzyżem na drzewie obok własnej stodoły na Gondkówce (dziś w tym miejscu stoi dom Grażyny i Stefana Kalwarów). Nie ma informacji, kiedy to zrobił, i jaką miał intencję. Natomiast z opowieści, które zachowały się w rodzinie mojego teścia, wiadomo, że wnet po pierwszej wojnie światowej na Gondkówkę przybyli jacyś panoskowie. Byli oni bardzo zainteresowani tym terenem, bo podobno, planowali



w tym miejscu wybudować kalwarię, czyli wzgórze drogi krzyżowej podobną odległościami do tej w Ziemi Świętej.

Okolica i warunki przyrodnicze wydawały się bardzo korzystne dla takiego przedsięwzięcia, jednakże ostatecznie nie doszło ono do skutku, ponieważ na grapie nie było ani

rzeki, ani głębszego potoku, potrzebnego do inscenizacji drogi krzyżowej. Andrzej Wilk był zapewne świadkiem tej sytuacji, bo panoskowie chodzili także koło jego domu. Możliwe, że zafascynowany i zainspirowany tym pomysłem, zamontował drewnianą kapliczkę z metalowym krzyżykiem Jezusa Ukrzyżowanego na drzewie koło swojej stodoły. Ale to tylko przypuszczenia. Jego intencji nie znamy.

Po śmierci Andrzeja (1958) jeden z jego synów ściął drzewo, a kapliczkę zostawił nieopodal stodoły, gdzie przeleżała długie lata. Kiedy znalazł ją mój teść Emil, a było to w 1973 r., okazało się, że brakuje w niej metalowego krzyżyka. Intuicyj-

nie poszedł szukać wokół pnia po ściętym drzewie i tam w zaroślach go odnalazł. Krzyżyk wrócił do kapliczki, którą Emil odnowił i powiesił w nieco innym miejscu, mianowicie przy leśnej drodze, koło *chłodnicka* za Górą. Latem 2023 r. kapliczka została zdemonstrowana, bo była już bardzo spróchniała. Mój mąż zrobił ją na nowo, zachowując



wielkość i kształt. Pomalowaliśmy ją i odnowiliśmy metalowy krzyżyk. Następnie została przez nas z powrotem zamontowana na tym samym drzewie. Od kilku lat jest tam także obraz maryjny zawieszony przez zagórczan Tadeusza Gondka i Wojciecha Żurka.

Warto dodać, że po śmierci Andrzeja Wilka, jego druga żona sprzedała posiadłość na Gondkówce państwu Kalwar ze Śląska. Dzisiaj czasami żartujemy, że zamiast kalwarii, jest Kalwarówka.

Dorota Wierzbak-Kidoń

*Przy kaplicce Twój Mamo staję
Ka echo śpięwanek moich słyszę.
Z pocuciem Twojej bliskości zawsze tam idę,
I tyk-pok-prośb do Ciebie zanoszę.*



A decorative graphic element featuring a red and white striped ribbon at the top, leading down to a black and white ornate floral or scrollwork design. The design is symmetrical and intricate, with a central floral motif and flowing, leaf-like patterns extending outwards and downwards. The background is a light gray with a subtle, repeating pattern of small, stylized floral or geometric shapes.



23. Kaplica św. Józefa
u Wojtyczków



Kaplica św. Józefa u Wojtyczków została zbudowana ok. 1900 r. w stylu neoromańskim. Jej budowniczym był rodak małolipnicki ks. Józef Wojtyczek. Wymurowali ją tutejsi murarze, cieszący się dobrą sławą i fachowością nawet za granicą. Wykonali ją z orawskiego budulca, czyli rodzimego kamienia. W jej wnętrzu znajduje się ołtarz, bardzo dobrze zachowany jak na swój wiek. W ołtarzu jest figura św. Józefa, a po jej bokach stoją dwa anioły. Na ścianach wiszą dwa obrazy: Serce Pana Jezusa po prawej stronie i Niepokalane Serce Matki Bożej po lewej stronie.

Prawdopodobnie swój wystrój kaplica zawdzięcza artystom malarzom i stolarzom, którzy zdobili kościół w Zakamiennym na Słowacji, gdzie budowniczym był także nasz fundator (1893). Wyposażono ją w mały instrument (grał chyba na nim pierwszy parafialny organista Wojtyczek). Były tam także szaty i naczynia liturgiczne, żyrandol „pająk” i wieczna lampka wraz ze świecznikami. Kaplica miała dzwon. Pierwszy zarekwirowali Austriacy w czasie I wojny światowej, drugi z inskrypcją „Memento mori 1920” ufundował ks. Józef Wojtyczek. Przy wejściu z lewej strony wisi obraz Matki Bożej Częstochowskiej z czasu obchodów Milenium Chrztu Polski, jeden z dwóch przyjmowanych przez rodziny małolipnickie. Dziś znajduje się w niej także chrzcielnica przeniesiona z naszego kościoła parafialnego. Warto przypomnieć, że do 1919 r. Lipnica Mała nie była parafią, o co czynił starania ks. Józef Wojtyczek. Gdy udało się to osiągnąć, bardzo wsparł ją ma-

23. Kaplica św. Józefa u Wojtyczków



terialnie. Intencją księdza fundatora kaplicy św. Józefa było podziękowanie Panu Bogu za doznane łaski, opiekę patrona nad Wojtyczkami, czuwanie w trudnych zawiłościach życia osobistego, a także prośba o pomoc Bożą w dalszych planach jego życia kapłańskiego.

Józef Wojtyczek urodził się w Lipnicy Małej 18 grudnia 1861 roku. Po ukończeniu szkoły średniej (mieścianki w Trstanie) studiował teologię w Spiskiej Kapitułe, gdzie 30 czerwca 1884 r. przyjął święcenia. Posługę kapłańską pełnił w różnych parafiach. Najbardziej zasłużył się w Zakamiennem na Słowacji, gdzie na zgłiszczach spalonego drewnianego kościoła wybudował nowy. Założył Spółdzielnię Pożyczkową i Związek Spółdzielców, które służyły najbiedniejszym mieszkańcom parafii. Jego parafianin Jan Wojtaszak, były ministrant, później ksiądz posługujący m.in. w Zubrzycy Górnej (1901) oraz w Podwilku (1906) doszedł do godności biskupiej. Księdza Józefa, swojego dawnego przewodnika życiowego, wzoru kapłana, autorytetu w hierarchii kościelnej mianował wikariuszem generalnym i rektorem Seminarium Duchownego

w Spiskiej Kapitulie. Papież Pius XI za gorliwe, rzetelne i odpowiedzialne pełnienie funkcji w Kościele mianował go papieskim prałatem. Księdza Józefa pochowano w Zakamiennem 16 kwietnia 1931 r. z udziałem rzeszy wiernych z okolicznych parafii, grona profesorów teologii i biskupa Jana Wojtaszaka.

Według wspomnień śp. Józefiny Wojtyczek, żony pierwszego opiekuna kaplicy relację jej męża zapamiętał Roman Kowalczyk: *Posła wieść po spółnikak: Kanonik przyjechali do Wojtycków, sąsiedzi z Bijokówki piyrsi to zauwozyli, kiedy go od Kicor bryckom wióz furmon.* Ksiądz przyjechał do rodzinnego domu, by wesprzeć i pocieszyć w starości swoich rodziców, rodzinę i swoka Aleksego. Chciał odpocząć od różnych *śtrapyccji zyciowyk*. Sąsiedzi domyślili się, że ksiądz kanonik będzie odprawiał mszę świętą w kaplicy, ponieważ cyt.: *swok Wyndeł*



dzwonił na Anioł Pański rano, jakoś dłuży niz zwykle, to było wiadome, ze kanonik bedo w kaplicy odprawiać msze swiyntom.

Wydarzenie to wspomina także Janina Jędryga, powołując się na opowiadanie swojej mamy. *W okresie międzywojennym 3 maja w wielkie święto państwowe, ks. Józef Buroń, ówczesny*

23. Kaplica św. Józefa u Wojtyczków



proboszcz, odprawił mszę św. w kaplicy za Ojczyznę. Przyszły na nią dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 3 im. św. Józefa. Po tym my poszli na akademie do Szkoły Podstawowej nr 2, śpiewaliśmy patriotyczne pieśni. Dziadek Wyndek Morawa naseł mi artykuł o Piłsudskim w gazecie „Rycerz Niepokalanej”, napisałak o nim referat

i w nagrodę mogłam go przeczytać na akademii. Byłak cało mokro, kiek go cytała i w gardle mi zaskło.

Zapamiętane przez starych sąsiadów kaplicy.

Kiedy przechodził front, górna część Małej Lipnicy nie była ewakuowana. Ruskie chodzili po domach i rekwirowali zboże. Okoliczni gazdowie, żeby mieć co siać na wiosnę, schowali zboże w kaplicy pod dachem. Bardzo niechętnie przystała na to ciotka Józefina, ale dała im do niej klucze. Jednak najpierw na nich nakrzyczyła: *dzieci muso cosik jeść, ale tak sie nie patrzy, takiego ciężaru na głowę św. Józefa kłaść, kie cały świat sie wali, a ón mo tys inne starości niz wase zboze.*

Opiekunowie kaplicy (nasi rodzice Magdalena i Piotr Kowalczyk oraz ciotka Józefina) zawsze dzwonili trzy razy

dziennie na Anioł Pański, ale i na odganianie chmur burzowych, które niosły zagrożenie piorunów, gradobicia i ulewnych deszczów. Ciotka Józefina twierdziła, że tym dzwonem nie można było dzwonić umarłemu.

W dawnych czasach, tak jak i dzisiaj bywa, ojcowie na długo wyjeżdżali



i daleko jeździli, aby zarobić na chleb. Opowiada Roman Kowalczyk: *Ujek Jano z Bijokówki prowadził różę różańcową. Kiedy goł krowy du domu, to mi pedzioł, ze mom chłodzić za tate, kie go w domu ni ma, modlić się, kie chłopyzmiyniajo kartki.* Usłyszał on wtedy taką opowieść: „Tradycyjnie ks. Józef Buroń w kaplicy odprawiał za fundatora i jego rodziców mszę św. Dowiedział się, że u Wojtyczów są jakieś niesnaski sąsiedzkie, ujek Gonddek (ówczesny grabarz) był bardzo zdziwiony, że ksiądz kazał wziąć słuchanice z kościoła do kaplicy, że będzie spowiadał. Podobno wyspowiadała się tylko ciotka Józefina z sąsiedztwa, a tym, co mieli udział w tych zajściach i się nie wyspovídali, kazał iść na Kalwarię i tam się wyspowiadać. Ok. 1968 r. przez krótki czas w kaplicy odbywała się nauka religii, którą prowadził ks. Edward Piekarz”.

23. Kaplica św. Józefa u Wojtyczków

Kiedy papież Franciszek ogłosił 2021 rokiem św. Józefa z inicjatywy ks. proboszcza Piotra Grotowskiego za ocalenie od chorób, śmierci, a także pociechę w czasie pandemii koronawirusa mieszkańcy Lipnicy Małej ofiarowali, wykonali i w uroczystej procesji przynieśli, a następnie postawili przed kaplicą krzyż wotywny poświęcony św. Józefowi patronowi kaplicy.

Co roku w maju śpiewa się w kaplicy majówki i psalmy maryjne, które są przekazywane z pokolenia na pokolenie przez naszych dziadków (niedawno zostały spisane i wydane). Przez cały październik jest odmawiany różaniec codziennie wieczorem oraz przez 10 dni po Wszystkich Świętych za dusze wszystkich zmarłych z tutejszego sąsiedztwa i ich rodzin. W Wielką Sobotę święci się tu pokarmy wielkanocne, a kilka razy w roku odprawiane są uroczyste msze święte, na które uczęszcza wiele osób nie tylko sąsiedzi, ale również ci, którym ta kapliczka jest bliska sercu.

Monika Michalak





Kapliczka znajduje się przy Wierchowej Drodze od strony Kiczor, na tak zwanej Bijokówce. Aby tam dotrzeć, trzeba iść drogą Portasową obok domu nr 458, aż do samej Wierchowej Drogi, następnie skręcić w lewo i po około stu metrach po prawej stronie zobaczymy kapliczkę zawieszoną na drzewie.



24. Kapliczka na Bijokówce





Wykonawcą Kapliczki na Bijokówce jest Cyprian Łuka, ur. 20.09.1932 r., mieszkaniec Lipnicy Małej, który zawsze lubił rzeźbić. W wolnych chwilach spod jego ręki wychodziły rzeźby świętych, aniołków i przydrożne kapliczki, którymi obdarowywał rodzinę i sąsiadów. W 2022 r., kiedy jesz-

cze panowała pandemia wywołana wirusem SARS CoV-2, wykonał kapliczkę, którą zawiesił na drzewie na Bijokówce przy znanej każdemu okolicznemu mieszkańcowi, Wierchowej Drodze na szlaku prowadzącym na Babią Górę. Jak sam mówi – do kościoła nie wolno było chodzić, istniały obostrzenia, które szczególnie dotknęły osoby starsze. Trzeba było się modlić w domu lub idąc z różańcem w rękę w stronę lasu. Jak mówi: *Lubię i spacerować, i las, tam inaczej się oddycha. Jest czyste powietrze i ptaki ładnie śpiewają.*

W zaciszu własnego domu starannie wykonał niewielką kapliczkę szafkową, nakrytą dwuspadowym daszkiem z dekoracyjnymi listwami. Ozdobą frontu są dwie kolumny, z kolei boki mają wypalany wzór. W głównej, przeszklonej części znajduje się obrazek Matki Bożej Licheńskiej, przywieziony przez żonę Cypriana z Lichenia. W części górnej pod dasz-

24. Kapliczka na Bijokówce

kiem wisi Krzyż z Ukrzyżowanym Jezusem. W prawym dolnym rogu widnieje napis „Przechodniu Zaufaj Nam”. Słowa te odzwierciedlają wielką wiarę i ufność autora do Najświętszej Matki i jej Syna Jezusa Chrystusa.

Na kapliczce rodzina zawiesiła różaniec Cypriana, na którym modlił się często do Najświętszej Panienki. Każdy przechodzień może z niego skorzystać i odmówić własną modlitwę. Pod kapliczką znajduje się mały obrazek Matki Bożej Częstochowskiej, który przywieziono z pielgrzymki do Częstochowy.

Miejsce, gdzie znajduje się kapliczka, ma swój urok. Zachwyca widokiem na Babią Górę, zachęca do modlitwy, a szczególnie wzrusza słowami „Przechodniu Zaufaj Nam”.

Justyna Sęk





Kapliczka jest na roli Mentelowej,
sznur Jezutówka, przy domu nr
478, znajduje się przy głównej
drodze po prawej stronie, idąc
w stronę Babiej Góry.



25. Kapliczka u Menteli





W 2002 r. z inicjatywy Jadwigi Piżl i jej męża Stanisława powstała kapliczka u Menteli, którą latem tego samego roku poświęcił ks. kanonik Adam Leśniak. Została wymurowana z kamienia i ma czterospadowy daszek pokryty gontem w stylu regionalnym.

W środku znajduje się obraz własnoręcznie namalowany przez fundatorkę, który przedstawia Matkę Bożą Opiekunkę Rodzin.

Kapliczkę wybudowali Mieczysław Kidoń oraz Antoni Karkoszka, a przy wykonaniu dachu pomagał im Ferdynand Kidoń. Dwa rzeźbione, drewniane filary wykonali Marian Łuka i jego ojciec Eugeniusz. W przeszłości odprawiał tu mszę świętą ks. Władysław Pilarczyk, nieżyjący już wieloletni prezes Towarzystwa Przyjaciół Orawy. Pani Jadwiga nie jest rodowitą lipniczanką, pochodzi z Krakowa, ale tutaj kupiła dom. To przy nim, czyli po prawej stronie drogi głównej, idąc w górę Lipnicy, postawiono kapliczkę.

Nie udało się już osobiście porozmawiać z panią Jadwigą, gdyż od



dłuższego czasu przebywa w szpitalu z powodu chorób po-
udarowych. Większość informacji uzyskałam od jej córki Bo-
gny Blankenberg-Piżł, która często odwiedza dom rodziców
u Menteli. Bogna twierdzi, że kaplica jest wybudowana jako
wotum za uleczenie jej brata Piotra, a syna Jadwigi, z nowo-
tworowej choroby kości. Taką przyczynę wybudowania ka-
pliczki znają też sąsiadki Anna Bochaczyk i Jolanta Stechura,
które osobiście rozmawiały z Jadwigą Piżłową.

Przy kapliczce odbywają się nabożeństwa majowe.
Pierwsze poprowadziła Paulina Gwiżdż, sąsiadka Jadwigi
i Stanisława. Kiedy żył jeszcze mąż Jadwigi, to on dbał o este-
tykę wokół kapliczki. Sadził kwiaty, przycinał, pielął, postawił
ławeczki dla śpiewających majówki. Często sam brał udział
w nabożeństwach. Trzeba dodać, że był wielkim czcicielem
Matki Bożej Opiekunki Rodzin.

Pod nieobecność Bogny i jej rodziny kapliczką opiekują
się okoliczni sąsiedzi m.in. Anna Bochaczyk i Beata Grzybek
oraz inne panie śpiewające majówki.

Dorota Wierzbak-Kidoń





Kapliczka znajduje się przy
Wierchowej Drodze, między
Lipnicą Małą a Kiczorami na
roli Mentelowej.



26. Kapliczka na
Wierchowej Drodze
u Menteli



Kapliczkę u Menteli powieszono na jednym ze świerków przy Wierchowej Drodze w latach 50. lub 60. XX wieku. Przyczyny jej powstania upatruje się w zjawiskach nadprzyrodzonych, o których opowiadała miejscowa ludność. Dawniej Wierchową Drogą wożono m.in. wisielców, ponieważ uważano, że nie byli godni transportowania bez dziedziny oraz chowania na cmentarzu parafialnym.

O miejscu, w którym znajduje się kapliczka, zachowały się następujące opowieści:

Pewnego dnia Anna Gwiżdż wybrała się około 4.00 rano *do pola kopać skiby w rzepie*, ponieważ przez dzień było bardzo upalnie. Ponadto w domu miała gromadkę małych dzieci. Idąc w pole, zawsze nosiła różaniec i odmawiała go. Tak też było i tego dnia. Gdy doszła na pole za Wierchową Drogą, zaczęła kopać. Nagle ogarnął ją wielki strach. Zostawiła motykę i wróciła do domu. Kazała mężowi Józkowi zrobić małą kapliczkę-budkę, w której umieściła krzyżyk z bierzmowania jednego ze swoich dzieci. Wspólnie zawiesili ją na jednym z drzew – smreku, gdzie jest do dziś. Kilka lat później w to drzewo uderzył piorun, spowodował pęknięcie kapliczki na pół, ale krzyżyka nie naruszył. Po tym zdarzeniu odnowił ją syn Anny Gwiżdż.

Według opowiadania Edwarda Słabego z Kiczor: Franciszek Bartos wracając po pracy do domu w Kiczorach późnym wieczorem, twierdził, że na Wierchowej Drodze coś go napadło – duchy. Dawniej ludzie zawsze nosili przy sobie różaniec.

26. Kapliczka na Wierchowej Drodze

Franek, żeby się ustrzec przed tymi duchami, zrobił z niego linie, dzięki której nie mogły się do niego zbliżyć. Można powiedzieć, że duchy odprowadziły go do Kiczor, rozmawiając z nim po drodze. Gdy Franek dotarł na miejsce, zaczął czekać pies, więc duchy go opuściły. Mężczyzna



nigdy nie ujawnił tematu tej rozmowy. Postanowił zrobić kapliczkę i umieścić ją przy Wierchowej Drodze, gdzie później chodził się modlić.

Róża Jarosz twierdzi, że Teofil Wojtusiak wracając z Kiczor do domu w Dzień Zaduszny, na Wierchowej Drodze koło kapliczki spotkał swojego nieżyjącego już szwagra – Franka. O czymś z nim rozmawiał. Wrócił do domu, opowiedział o całym zajściu siostrze – Józefinie, a ona odparła, że podczas ich spotkania woda w czajniku się gotowała, pomimo że w piecu się nie paliło.

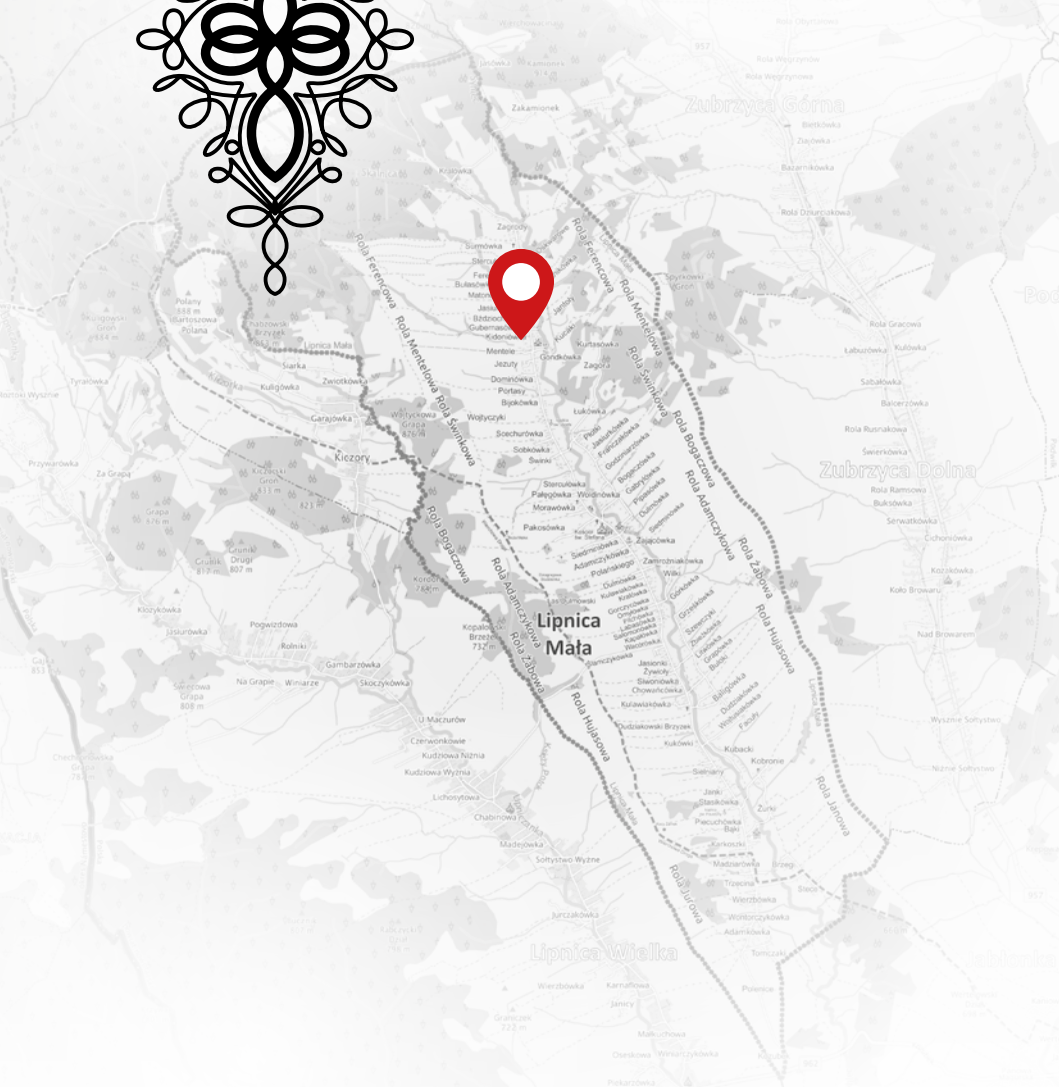
Z kolei Jan Zbieżek opowiedział, że kiedy był kawalerem i pewnego dnia wracał z Kiczor do domu, na Wierchowej Drodze w pobliżu kapliczki ogarnęły go wielki strach, dreszcze i przerażenie. Wyciągnął różaniec i z modlitwą na ustach szczęśliwie wrócił do domu blady i przerażony.

Marzenna Gwiżdż

Anna Łuka



Kapliczka znajduje się przy
domu nr 517 obok głównej
drogi, po lewej stronie idąc
w stronę Babiej Góry.



27. Kapliczka u Domina





Powstanie Ka-
pliczki u Domina jest
związane z tragiczną
historią, którą przeżyli
Jolanta i Andrzej Domi-
nowie. Tragedia, która
wydarzyła się 7 czerw-
ca 1984 r., zapisała się
w pamięci nie tylko ro-
dziny, przyjaciół, ale tak-
że mieszkańców Lipnicy
Małej. Tego dnia trwał

remont dachu na domu państwa Dominów. W tym czasie
pracowało tam zarówno kilku robotników, jak i gospodarze.
Pomagał im syn, siedemnastoletni Stefan. Przy ścianie bu-
dynku znajdowała się winda, która służyła do wyciągania
materiałów budowlanych. Syn tylko chciał poprawić linę na
windzie, a ta wciągnęła mu rękę – mówi Jolanta. Niestety za-
kończyło się to śmiercią Stefana.

W nocy po śmierci syna Jolanta miała sen, w którym wi-
działa figurkę Pana Jezusa przed swoim domem. Gdy opowie-
działa o tym mężowi, wspólnie podjęli decyzję, aby postawić
w tym samym miejscu kapliczkę. Andrzej zrobił podmurówkę
z otoczków, po które sam wybrał się nad Dunajec. Następnie
wykonał drewnianą kapliczkę z ozdobnymi listwami między
deskami i słoneczkiem (częsty wystrój elewacji domów gó-

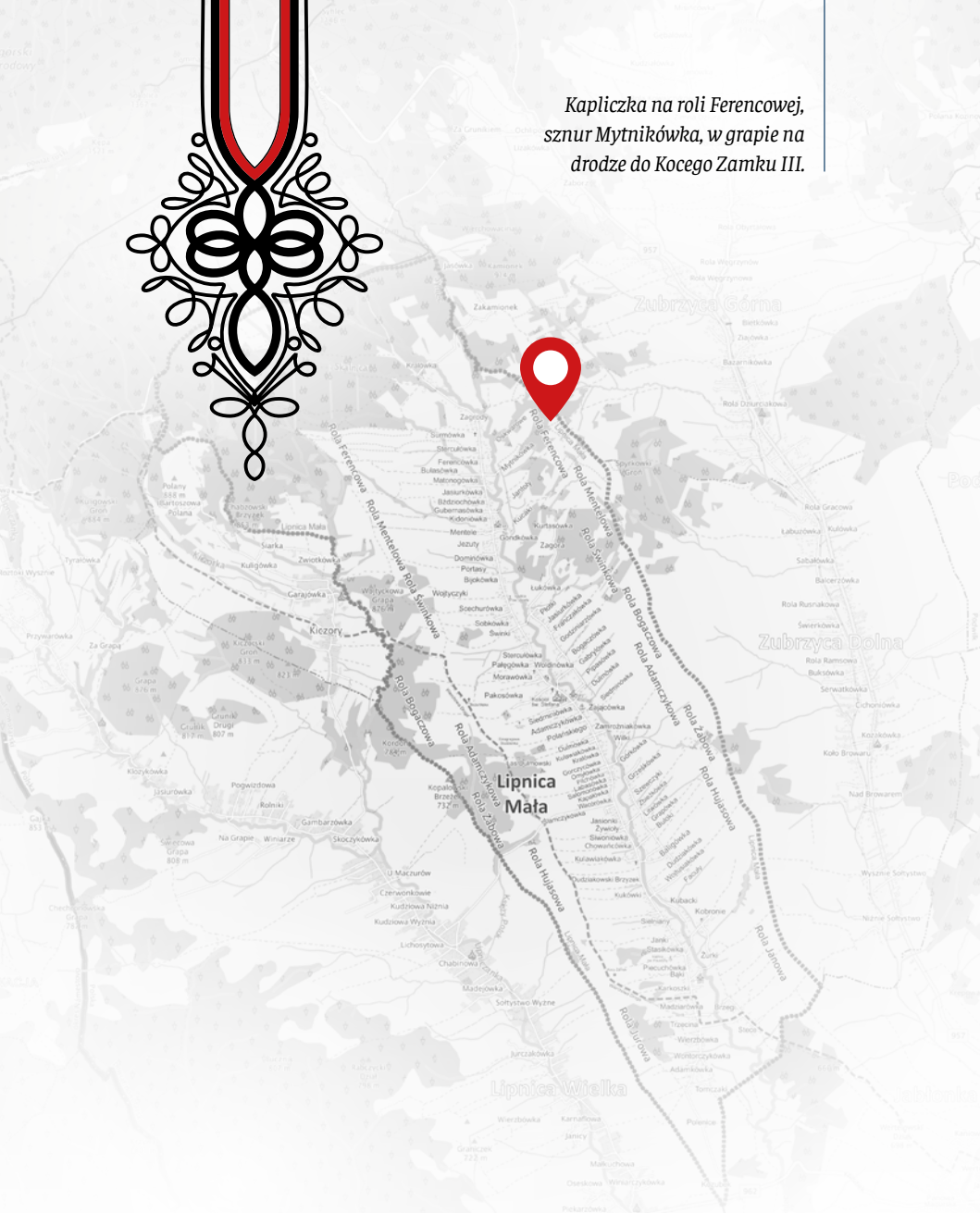
rajskich). Ma ona dwuspadowy dach, pokryty gontem, który również samodzielnie wykonał Andrzej. Wewnątrz znajduje się figurka Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej, którą oplata różaniec. Została specjalnie zakupiona przez Jolantę w Nowym Targu.

Kapliczka ma około dwóch metrów wysokości, zawsze zdobią ją zawieszone dookoła sztuczne kwiaty, a w sezonie te, które rosną obok. Ona nie tylko upamiętnia syna Dominów, ale jest też symbolem wielkiej religijności i wiary. Być może sam Pan Jezus chciał, aby w tym właśnie miejscu się znalazła.

Justyna Sęk



*Kapliczka na roli Ferencowej,
sznur Mytnikówka, w grapie na
drodze do Kocego Zamku III.*



28. Kapliczka u Mytników



Kapliczka na Mytnikówce jest mała i drewniana, typu domkowego w kolorze orzecha. W środku znajduje się obrazek z Matką Bożą, wokoło są kwiaty. Kapliczka wisi na drzewie w gęstym lesie, a od 2024 r. stoi obok druga z figurką Matki Bożej w środku.

Pochodzenie wiszącej na drzewie najlepiej przybliżą słowa Józefy Stechury, która opowiada, jak jej mama, śp. Helena Ogórek dostała pomoc i radę, a także jak Matka Boża ją uzdrowiła: „Dziękuję Maryjo, za opiekę i pomoc”. Mama była słabego zdrowia. Mając 38 lat, trafiła do szpitala z powodu zapalenia płuc i astmy. Ja miałam wtedy 4 lata i opiekowała się mną babcia. Mama leżąc w szpitalu, płakała, że ani śmierci, ani żywota, że dziecko ma małe – i w tym zasnęła. We śnie, ktoś mówił jej, że wyzdrowieje, ale ma się modlić. Mama lubiła pomagać innym i zawsze dużo się modliła. Wychodząc ze szpitala, poczuła się lepiej. Gdy wróciła do domu, wybrała się do Zubrzycy Górnej załatwić sprawę. Szła przez las sznurem Mytnikówki, a było pod górę i co krok traciła siły. Idąc, modliła się. Odruchowo rzuciła różaniec na ziemię, bo nic nie pomagała jej ta modlitwa. Szybko jednak z pokorą podniosła go i mówiła: Panie Boże, jaka ja grzeszna. W tej samej chwili zobaczyła prostą, zwyczajną kobietę. Mama była zdziwiona, że idzie ona sama. A ta mówi do niej: Ja też byłam taka chora, a wyzdrowiałam. Wyzdrowiejesz i ty. Mama ruszyła za kobietą raz dwa. Nie czuła nawet duszności. Nieznajoma dała jej radę: Idź do Zubrzycy Górnej, tam mają dobry miód leśny i kup go trzy litry. Następnie poradziła jej, co ma zrobić. Rób tak: jedną łyż-



kę miodu daj do pół szklanki wody – zrób rano – wypij wieczorem. Wieczorem zrób to samo – wypij rano. Taką receptę dostała moja mama od kobiety, za którą szła szybkim krokiem w stronę Zubrzycy Górnej. Gdy ta nieznajoma przechodziła przez kałużę, nie było słychać chlapania wody. Następnie poszła do gęstego młodnika, po czym zniknęła. Mama się obracała w prawo i w lewo, jednak kobiety nie było. Domyśliła się, że tą nieznajomą jest Matka Boża. Dała jej receptę i uzdrowiła ją. Mama poczuła się lepiej,

wykonywała różne prace w domu i na gospodarstwie. Aby podziękować Matce Bożej, jak wierzyła, za pomoc i uzdrowienie, poszła do szwagra śp. Albina Karlaka, żeby zrobił kapliczkę. Wspólnie z mamą zawiesiliśmy ją na drzewie, w tym miejscu, gdzie Matka Boża przyszła, aby ją uzdrowić. Dziękuję bardzo, że zechcieliście przeczytać o tym niezwykłym spotkaniu mojej mamy z Matką Bożą. Bóg zapłać! Maryjo bądź zawsze z nami. Chwała Jezusowi i Maryi.”



Pierwsze drzewo, na którym była kapliczka, przewróciło się. Jerzy Koziół, mieszkający blisko tego miejsca, wiedział, gdzie ona jest, więc w 2000 r. umieścił ją na nowym zaraz obok. Obecna kapliczka jest już w złym stanie. Deseczki są spróchniałe, a przeciekający do środka deszcz zniszczył

obrazki i kwiatki. Z troski o to, aby w tym miejscu była nadal kapliczka, Jerzy Koziół zamówił u stolarza nową, trochę większą. Została ona polakierowana. Jego mama Maria z domu Kott kupiła woskową figurkę Matki Bożej Różańcowej, bo jak pamięta, śp. Helena Ogórek odmawiała różaniec, gdy spotkała nieznaną kobietę.

Maria Koziół wspomina, że pierwszą kapliczkę poświęcono w kościele, zanim została zawieszona na drzewie. Teraz też poprosiła księdza proboszcza o poświęcenie nowej, która stanie na metalowym słupku w miejscu, gdzie była ta pierwsza.

Grażyna Kubacka

*O radość serca scygro i prawdziwo,
O miłość trudno, ale nieskońcono.
O pokój dusy, spokojnym fal niesiony,
O żywot cichy Tobom porwany.*





Krzyż z figurką Matki Boskiej jest
zlokalizowany przy końcu wsi obok
głównej drogi na roli Ferencowej, sznur
Surówka, naprzeciwko domu nr 584a.



29. Krzyż w Górze





Niewielki skromny kamienny krzyż nie posiada zdobień ani innych elementów dekoracyjnych. Został wykonany z piaskowca. Jego centralną część stanowi wnęka, w której umieszczono figurkę Matki Bożej Niepokalanej. Pierwsza rzeźba nie przetrwała, była to najprawdopodobniej drewniana figura Maryi.

W 2018 r. krzyż poddano całościowej renowacji. Obecna figurka jest osłonięta dwuspadowym daszkiem wykutym w kamieniu i zespolonym w całość. Kapliczkę z kolumnkami wieńczy krzyż z płaskorzeźbą ukrzyżowanego Chrystusa. Czworoboczną wnękową kapliczkę poświęcono Matce Bożej. Z tyłu widnieje napis „Fundatori Jan i Andrzej Matonog”, w części frontowej jest data „R.1901”.

Krzyż wykonano w zakładzie kamieniarskim w Podbielu na Słowacji. Cała kapliczka była pokryta białą farbą i ustawiona na kamiennym kwadratowym podeście, a całość otaczał metalowy płot – czytamy u Tadeusza M. Trajdosa w książce „Figury i Kapliczki przydrożne Lipnicy Małej”, wydanej przez Szkołę



Podstawową nr 2 im.
Tadeusza Kościuszki
w Lipnicy Małej.

Zofia Wierzb-
biak z domu Matonog
twierdzi, że krzyż zo-
stał postawiony przez

jej dziadka Andrzeja Matonoga i jego brata Jana Matonoga. Andrzej z żoną i córką wyjechali do Ameryki, ale po kilku latach pobytu za wielką wodą wrócili do Lipnicy Małej i tu urodziły im się kolejne dzieci. Jego brat Jan też był w Ameryce. Krzyż, który postawiono przed domem Matonogów – według relacji rodziny – ufundowano jako wotum wdzięczności za szczęśliwy powrót do Polski. Kamienny krzyż został wykonany na Słowacji z piaskowca. Pojechali po niego wołami. Gdy wracali, musieli pokonać Jezioro Orawskie, na którym wtedy była wielka fala. Cudem udało im się przez wodę z nim przejechać. Oni sami trzymali się kamieni, żeby nie utonąć. Takie wspomnienia były przekazywane w domu Matonogów. Dawniej wokół krzyża było drewniane ogrodzenie, co zabezpieczało go przed zniszczeniem. W 1978 r. Stefan Wierzbak, mąż Zofii z domu Matonog otynkował i obłożył skołami dolną część krzyża, bo się przewracał. Zrobił też nowe metalowe ogrodzenie z furtką.

Według Marii Stechury: *Na wiesne krzyż był biylony, mo-
jony kolorowymi snurkami i przyprawiane były do niego kwiot-*



*ki. W moju przy krzyżu
śpiywali mojówki. Maria
Stechura z domu Baliga
bocy: mojówki śpiywali-
mypo domak, a pote zacy-
nimy śpiywać przy krzyżu,
to przichłodziyli ludzie
z Góry i Kralówki. Śpiy-
wanie mojówki, pieśni
chwalebnyk i błagalnyk
w syćkik potrzebach ku
Matce Boskiyj i takie tyz
były intencje modloncyk
sie przy krzyżu.*

Osoby przechodzące koło krzyża zdejmują czapkę i żegnają się w Imię Ojca i Syna, i Ducha świętego. Amen – takie zachowanie można często zobaczyć w tym miejscu. Jest to świadectwo wielkiej wiary i ufności w ten chrześcijański symbol. W 2018 r. Krzyż w Górze został odnowiony. Zdarto wszystkie farby do surowego piaskowca i uzupełniono braki w kamieniu. Kamienne głązy kapliczki po wykonanej konserwacji ponownie postawiono na granitowym postumencie. Napisy na krzyżu znów stały się czytelne: z frontu „R.1901” z tyłu:

FUNDATORI
JAN I ANDRAS
MA.TONOK

Przy okazji renowacji krzyża wykonano nowe ogrodzenie z masywnych metalowych słupków z przewieszonym kuty łańcuchem. Na dwóch frontowych umieszczono oświetlenie, które po zmroku podkreśla piękno kapliczki, a pieszym wskazuje drogę.

Grażyna Kubacka





Na końcu wsi, z drogi do
Zakamionka przed mostem
jest zjazd obok potoku
na drogę do Wyrobiska. Przy tej
drodze na smreku jest mała,
drewniana kapliczka.

30. Kapliczka pod Wyrobiskiem







Mała, drewniana Kapliczka pod Wyrobiskiem znajduje się na smreku przy drodze do Zakamionka. Wisi w miejscu, gdzie latem 1947 r. zginął Antoni Morawa, ojciec sześciorga dzieci. Pierwszą kapliczkę zrobił Michał Morawa, drugi z najstarszych dzieci Antoniego. Według pamięci śp. Michała Morawy tata pojechał do lasu po *psiorke*. Na Wyro-

bisku pomiędzy smreckami kosiyli syfor na pościółkę prze krowy. Surowe nałożół na wóz i w południe wracół sie du domu. Droga na Wyrobisko była mokra i dziurawa. Antoni siedział na furze, koń szarpnął i wtedy wóz się przewrócił. Pawonz z fury go przycisnął. Koń stoł w miejscu i rżał, w Zakamionku psy głośno szczekały – tak ludzie mówili, ale nikt wtedy nie szedł tą drogą. Kiedy Michał wrócił z roboty i nie było taty, wzion młodszego brata Ferda i poszli za nim. Koń nadal stoł i rżał. Wyprzęgli konia i przewrócili wóz z powrotem. Pod nim znaleźli Antoniego, który już nie żył.

Cecylia Morawa, synowa Michała Morawy też pamiętała tę historię. Znała miejsce, gdzie jest kapliczka, bo tą drogą chodziła na grzyby z Melanią Sęk (wnuczką Antoniego). Pierwszy smrek, na którym wisiła, przewróciło się, więc go ścięli. Zaraz przewieszono ją na ten obok. Obecną kapliczkę, która jest do dziś, w miejsce starej, zniszczonej zrobił Franciszek Symek (mąż śp. Elżbiety Morawy, najmłodszej córki Antoniego Morawy).

Franciszek Symek pamięta, co o wypadku Antoniego opowiadała jego żona Elżbieta. *Pojechał na Wyrobisko po starzizne (stare siano) przez Ignaca Kostyrę od Mynteli. W Zakamionku słyseli, jak psy głośno sękały i kóń kwicoł, ale nikt nie wiedział, co się stało. Michał Morawa po robocie spał na sianie, na izbie. Przyśnił mu się wielki biały pies. Opowiedział to mamie, a ona wysłała go z bratem po ojca. Kóń stał na drodze pod Wyrobiskiem z wozem przewróconym, a tata był przyciśnięty przez lytry. Zmarłego Antoniego przywieźli i położyli w domu na ławie, a najmłodsza córka Elżbieta, która miała wtedy dwa lata, dawała mu kromkę chleba do zjedzenia.*

Grażyna Kubacka



Kapliczka znajduje się
u podnóża Babiej Góry
na Suchych Skolach, pod
polaną Kubernasówka.



31. Kapliczka na Suchych Skolach





Kapliczka ma prostą konstrukcję, została wykonana z drewna świerkowego. Posiada dwuspadowy daszek podtrzymywany przez dwa toczne filarki. Tył i boki kapliczki są zabudowane deskami, co sprawia wrażenie solidności, a także chroni wnętrze przed niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi.

W środku kapliczki umieszczono kamienne popiersie Jezusa Chrystusa, które stanowi centralny element konstrukcyjny. Rzeźba przedstawia Chrystusa z koroną cierniową na głowie i bólem na twarzy.

Kapliczka upamiętnia tragiczną śmierć Eugeniusza Kubacki, który zginął 22 października 2005 r. podczas ścinania i ściągania drzewa. Wykonali ją syn zmarłego Tadeusz Kubacka i jego żona Beata. Następnie zanieśli ją na miejsce wypadku i zawiesili na drzewie, gdzie teraz jest. Kapliczka stanowi trwały symbol pamięci i hołdu dla zmarłego.

Natalia Kubacka



*W kościółku małolipnickim
na kolana kłynkom,
Świadomo swe ludzkie grzysności.
Jak dziecko ze łzami w oczach pytom,
Mamo nie scynć nigdy Twoje wzglyndym
mnie miłości.*





Krzyż i kapliczka na Zakamionku terytorialnie znajdują się w parafii św. Michała Archaniola w Zubrzycy Górnej. Ze względu na dobre szlaki komunikacyjne część mieszkańców tego przysiółka korzysta z posługi duszpasterskiej parafii św. Stefana w Lipnicy Małej.

32. Krzyż i kapliczka na Zakamionku



**Krzyże przy drodze upamiętniające ofiary wypadków
w Lipnicy Małej**





**Osoby udzielające informacji i przekazujące
opowiadania o kaplicach, kapliczkach i krzyżach
przydrożnych zawarte w książce:**

**Maria i Ignacy Wontorczyk, Wilma i Rajmund Omylak,
Helena i Ignacy Wierzbiak, śp. Feliks Michalak, Grażyna Kidoń,
Anna Klozyk, Tadeusz Klozyk, Cecylia Praszek, Wilma Wontor-
czyk, Maria Jarosz, Bogumiła i Albin Szlachta, ks. Piotr Grotow-
ski, Eugenia Kobroń, Emilia Wontorczyk, Emil Faculak, Rozalia
Kubacka, Emilia Kubacka, Jolanta Madziar, Joanna Ślamczyk,
Irena Smreczak, Ferdynand Smreczak, Maria Ślamczyk, Irena
Grucel, śp. Paweł Tomczak, Emil Oskwarek, Ignacy Gluc, Wan-
da Żółtek, ks. Józef Morawa, Anna Wykręt, Bronisław Morawa,
Cecylia Pakos, Bronisława Łuka, Józef Łuka, Władysław Łuka,
Maria Żurek, Marian Łuka, Tadeusz Gondek, Monika Gondek,
Irena Kidoń, Anna Kidoń, Emil Kidoń, Roman Kowalczyk, Ja-
nina Jędryga, Józefa Szlachta, Cyprian Łuka, Anna Bochaczyk,
Jolanta Stechura, Bogna Blankenberg, Marzenna Gwiżdż, Jan
Zbieżek, Eugeniusz Słaby, Andrzej Domin, Jolanta Domin, Jó-
zefa Stechura, Maria Koziół, Zofia Wierzbiak, Maria Stechura,
Cecylia Morawa.**



Agata Bochaczyk, ur. 20 lutego 1980 roku. Mieszka w Lipnicy Małej. Córka Małgorzaty i Teodora. Najmłodsza z ośmiorga rodzeństwa. Mężatka. Wykształcenie średnie. Z zawodu wizażystka&stylistka po wielu kursach. Hobby: fotografia, muzyka, poznawanie historii oraz tworzenie makijaży i stylizacji ostatniego stulecia.

Agnieszka Bodzioch, rocznik '92, rodowita małolipniczanka. Żona i matka trójki dzieci. Wykształcenie wyższe zdobyte w Krakowie. Pracuje jako asystent rodziny w GOPS Czarny Dunajec. Uwielbia aktywny wypoczynek i tworzenie rękodzieła, od czasu do czasu coś zmaluje. Interesuje się zielarstwem i etnografią.

Joanna Danielowicz, absolwentka filologii polskiej i historii na Akademii Pedagogicznej w Krakowie. Od 2000 roku nauczycielka w Gimnazjum, następnie w Szkole Podstawowej nr 3 w Lipnicy Małej. Małolipniczanka, chętnie uciekająca do ukochanego Krakowa. Prywatnie mężatka, matka dwóch synów.

Ks. Piotr Grotowski, ur. w 1969 r. na zatorskim zamku, spod znaku skorpiona. Kapłan Archidiecezji Krakowskiej od 1994 roku. Duszpasterzował w Chrzanowie i Krakowie, m.in. w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego i Seminarium Duchownym oraz gimnazjach państwowych i społecznych. Na Orawie w Małej Lipnicy u św. Stefana od 2017 roku. Pielgrzymuje i wędruje, interesuje się człowiekiem. Aktywnie uprawia sport.

Gabriela Gondek, ur. 29 sierpnia 2003 roku. Mieszka w Lipnicy Małej. To ambitna studentka, która swoje pasje rozwija na studiach w Krakowie, na dwóch kierunkach: turystyka i rekreacja oraz historia. Jej zainteresowania nie ograniczają się jednak tylko do nauki. Lubi podróże, góry, literaturę oraz aktywny tryb życia.

Halina Grucel - rodem z Lipnicy Wielkiej, obecnie mieszka w Lipnicy Małej. Żona i matka trójki dzieci.

Izabela Grucel – studentka pedagogiki wczesnoszkolnej i przedszkolnej na Uniwersytecie Ignatianum w Krakowie. Miłośniczka regionalizmu i gry na skrzypcach.

Adrian Jarosz, ur. w 1990 r. – rodem z Małej Lipnicy, z wyboru krakowianin. Absolwent fizyki technicznej na Politechnice Krakowskiej oraz Etnologii i Antropologii Kulturowej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracował jako nauczyciel, a obecnie jako genealog „bada korzenie” ludzi z całego świata. Z zamiłowywania muzykant i regionalista. Pierwszy instruktor zespołu Małolipnicanie.

Angelika Jazowska z domu Gwiżdż. Urodzona w 1992 roku. Przede wszystkim mama wspaniałego synka Kacperka i żona Bartosza. Z zawodu specjalista ds. BHP i OŚ – praca na etacie. Prowadzi również własną działalność gospodarczą związaną z zawodem. W wolnej chwili maluje obrazy niekoniecznie związane z naturą czy regionalną kulturą regionu.

Dorota Małgorzata Kidoń z domu Wierzbak ur. w 1978 roku. Mężatka, ma trzy dorosłe córki. Mieszka w Lipnicy Małej. Absolwentka politologii i nauk społecznych na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie, historii i bibliotekoznawstwa na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz wychowania fizycznego na Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach. Od 2001 r. pracuje jako nauczycielka w małolipnickich szkołach. Bardzo lubi swój zawód. Interesuje się polityką, sportem, historią. Uwielbia czytać, słuchać muzyki, oglądać mecze, głównie siatkówki i piłki nożnej. Kocha długie spacery ze swoim psem.

Agnieszka Kobroń, córka Heleny i Mariana Lichosyt, rodowita lipniczanka. Absolwentka AWF im. Jerzego Kukuczki w Katowicach, na kierunku fizjoterapia. Obecnie prowadzi własną działalność. Lubi pracę z ludźmi, kocha zwierzęta i przyrodę. Wielką frajdę sprawia jej chodzenie po górach. Aktywnie uczestniczy w życiu parafii, współredaguje kronikę parafialną.

Grażyna Kubacka ur. w 1975 r., mama trójki dzieci, wykształcenie wyższe, rodowita Orawianka. Pracownik Banku Spółdzielczego w Jabłonce. Zaangażowana w życie społeczne i kulturalne regionu. Prezes Stowarzyszenia Małolipnicanie, przy którym działa i rozwija się Zespół Małolipnicanie. Miłośnik kultury, gwary i zwyczajów pod Babią Górą. W wolnym czasie jeździ na rowerze i chodzi w góry.

Natalia Kubacka, ur. 04 stycznia 2004 roku. Mieszkanka Lipnicy Małej. Absolwentka Technikum Żywnienia i Usług Gastronomicznych oraz Szkoły Muzycznej I stopnia w Jabłonce. Saksofonistka. Była członkini Orkiestry Dętej OSP w Lipnicy Małej. Poza muzyką pasjonuje ją gotowanie i podróże, które stanowią inspirację do odkrywania nowych kulinarnych i kulturowych doświadczeń.

Estera Kwak, ur. 2 maja 2000 roku. To utalentowana studentka matematyki i muzyk. Mieszka w Lipnicy Małej. Tu poza nauką, pracą i spędzaniem czasu z rodziną angażuje się również w działalność muzyczną, która jest jej sposobem na wyrażanie siebie i rozwijanie pasji. Lubi podróże oraz góry.

Anna Łuka ur. w 1997 roku w Jabłonce. Rodowita mieszkanka Lipnicy Małej. Absolwentka Technikum Hotelarskiego w Nowym Targu, aktualnie kończy Studium Farmaceutyczne w Suchoj Beskidzkiej. Lubi spacerować, naturę, pracę w gospodarstwie, zwierzęta, pieczenie ciast oraz książki o tematyce wojennej.

Monika Michalak, ur. w 1981 roku. Mieszka w Lipnicy Małej; mężatka, mama i babcia. Wykształcenie wyższe pedagogiczne. Obecnie sekretarka i nauczycielka w Szkole Podstawowej nr 3 w Lipnicy Małej. Zainteresowania: książki – głównie literatura faktu, film.

Anna Olesińska ur. 09.12.1985 roku w Jabłonce. Rodowita małolipniczanka. Obecnie pracownik Orawskiego Centrum Kultury w Jabłonce na stanowisku specjalista ds. kultury. Dyplomowany instruktor zespołów regionalnych, prowadząca dziecięcy zespół Małolipnicanie w Lipnicy Małej oraz dorosły zespół OwCoK działający przy OCK w Jabłonce. Prywatnie żona, matka trójki dzieci, zainteresowana kulturą, tradycjami, obrzędami i zwyczajami z regionu Orawy.

Barbara Omylak (Zembol) – mieszkanka Lipnicy Małej. Z wykształcenia pracownik socjalny, nauczyciel, oligofrenopedagog. Swoją pasję do nauczania realizuje od lat w Szkole Podstawowej nr 2 w Lipnicy Wielkiej. Praca z dziećmi przynosi jej ogromną satysfakcję i motywuje do ciągłego doskonalenia swoich umiejętności. Lubi wycieczki, spacerować, kontakt z naturą. Jest miłośniczką dobrej książki, która stanowi dla niej doskonały sposób na relaks.

Damian Pena, ur. 18 października 1987 roku. Zamieszkały w Lipnicy Małej. Syn Bernadety i Józefa. Ma starszego brata. Mąż i ojciec dwóch córek. Z wykształcenia kucharz, obecnie wykonuje zawód budowlanca. Hobby: gotowanie, odkrywanie przyrody, zainteresowanie pojazdami mechanicznymi, jazda quadem.

Mariola Pena, ur. 25 maja 1990 roku. Zamieszkała w Lipnicy Małej. Cóрка Heleny i Józefa Wontorczyk. Najstarsza z trojga rodzeństwa. Mężatka i matka dwóch córek. Wykształcenie wyższe. Nauczycielka, obecnie katecheta w Szkole Podstawowej nr 3 w Lipnicy Małej i przedszkolu „Bajkolandia”. Hobby: książka, muzyka, poznawanie historii głównie lokalnej, zainteresowania: filozofia, teologia oraz psychologia.

Justyna Sęk – urodzona 18 grudnia 1989 roku. Zamieszkała w Lipnicy Małej. Cóрка Łucji i Emila. Mężatka i matka. Zainteresowania: czytanie książek i spacer.

Mateusz Ślamczyk, małolipniczanin mieszkający w Krakowie. Naukę zawodu rozpoczął w Technikum Budowlanym w Lipnicy Wielkiej, a ukończył na Politechnice Krakowskiej na Wydziale Architektury. Miłośnik kultury i sztuki.

Barbara Zgama, ur. w 1971 r. w Jabłonce, absolwentka filologii polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, doktor nauk humanistycznych (UŚ). Kiedyś wykładowca, obecnie nauczyciel i dyrektor szkoły podstawowej, zawodowo związana z Podwilkiem. Współautorka książek o Orawie. Zainteresowania: poezja śpiewana, dobra książka, górskie wędrówki. Lubi rozmawiać z ludźmi.

Na lipnicki polak

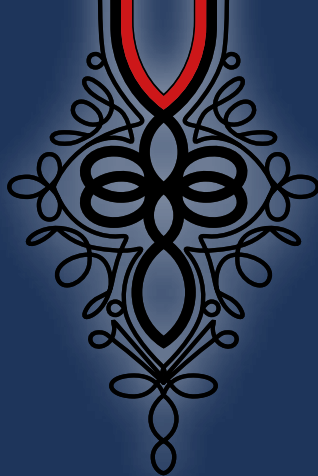
Dziedzinskie świątości
Ka sie nie łobejrzys
Duzo pobożności

Postawione krzyże
Kaplicki na polak
Majo przibacować
Jako łojców wola

Na środku nie stojo
W złoto nie ubrane
Ale w polne kwiatki
Pyknie ryktowane

Pokazujom syćkiym
W kćoro strone droga
Kie cu przidzie w zyciu
Tiza zaniyś do Boga

Mariola Pena



ISBN: 978-83-66877-24-5



9 788366 877245 >